Rok XII. Nr. 207 (3452) Wilno, Środa 31 Lipca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Abisynja zgadza się na mandat europejski

pod kontrolą Ligi Narodów?

LONDYN (Pat). Otrzymano tu wiadomość o nowej propozycji, uczynionej w Addis Abeba cesarzowi Abisynji.

W myśl tej propozycji nad Abisynją zostałby rozciągnięty mandat europejski pod kontrolą Ligi Narodów, z tem jednak zastrzeżeniem, że żadne z mocarstw europejskich nie uzyska w Abisynji uprzywilejowania politycznego, integralność państwa abisyńskiego będzie zagwarantowana, oraz, że rząd abisyński posiadać będzie swobodę wyboru swych doradców międzynarodowych. Natomiast mandat ten przewidywałby pewne określone przywileje gospodarcze dla Włoch.

Cesarz Abisynji oświadczyć miał, że gotów jest przyjąć pomoc międzynarodową dla wzmożenia postępu cywilizacji w Abisynji, przeto propozycja powyższa odpowiada jego intencjom.

Należy przypuszczać, że inicjatywa tej propozycji pochodzi od Wielkiej Brytanji.

LONDYN (Pat). Oficjalne koła brytyjskie oświadczają, że nic nie jest im wiadome o propozycji ustanowienia międzynarodowego mandatu europejskiego nad Abisynją, pod kontrolą Ligi Narodów. Koła te podkreślają, że w chwili obecnej, w przededniu rozwiązania sporu przed Radą Ligi Narodów, rząd brytyjski nie występowałby z żadną nową propozycją, nie chcąc krzyżować akcji Ligi.

Zdaniem wspomnianych kół **propozycja ta stanowi całkowicie prywatną inicjatywę pewnych angielskich kół politycznych, zbliżonych do obozu radykalnego i do Labour Party.**

Abisynja z zaufaniem oczekuje decyzji Ligi Narodów

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: wyjazd delegacji włoskiej do Genewy zrobił wrażenie w kołach oficjalnych, które z zaufaniem oczekują decyzji Ligi Narodów.

Angielsko-francuskie narady

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa w depeszy z Londynu podaje, iż gdyby dzisiejsze rozmowy francusko-angielskie w Paryżu wykazały możliwość porozumienia pomiędzy Francją, Anglją i Włochami w sprawie bezpośredniej procedury pojednawczej włosko-abisyńskiej. Anglicy zgodzą się na to, by Rada Ligi ograniczyła swe prace do mianowania piątego członka komisji poj.-arbitrażowej. Wówczas dyskusja ogólna odroczona zostałaby do 25 sierpnia tymczasem zaś mogłyby nastąpić interwencje na rzecz uregulowania zatargu włosko-abisyńskiego. W razie gdyby porozumienie powyższe nie doszło do skutku delegacja angielska nalegać będzie, by Rada Ligi zajęła się niezwłocznie całokształtem sporu.

PARYŻ (Pat). Havas donosi: Dziś o godzinie 17ej na Qaui d'Orsay rozpoczęły się narady brytyjsko-francuskie pomiędzy ambasadorem Clerk'iem i szefem wydziału Ligi Narodów w Foreign Office Strang'iem z jednej strony, a premjerem Lavalem i sekretarzem generalnym ministerstwa spraw zagranicznych Leger'em z drugiej strony.

PARYŻ (Pat). Rozmowa premjera Lavala z ministrem Edenem trwała około 40 minut. W konferencji tej wzięli udział ze strony francuskiej sekretarz generalny Quai d'Orsay Leger a ze strony brytyjskiej szef departamentu Ligi Narodów w Paryżu Clerk. Po zakończeniu rozmowy premjer Laval oświadczył przedstawicielom prasy co następuje:

Rozmawialiśmy z min. Edenem o kwestji, która znajduje się na porządku Rady Ligi Narodów. Zbadaliśmy ją w jej całokształcie i pod różnemi kątami widzenia. Po rozmowie tej nastąpią jeszcze inne rozmowy w Genewie.

RZĄD ANGIELSKI NIE UDZIELIŁ DYREKTYW EDENOWI.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi: Przed wyjazdem min. Edena rząd brytyjski nie powziął żadnej decyzji na temat dyrektywy, której należy się trzymać co do procedury na sesji Rady Ligi Narodów, ponieważ o tej procedurze zdecydować musi Rada sama. Jednakże w Londynie sądzą, że rozmowy Edena z Lavalem pozwolą na ustalenie jednomyślności pomiędzy Francją i W. Brytanją w sprawie stanowiska, które mają zająć w Genewie.

Przyjazd delegatów na sesję Rady L. N.

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Genewy: Oczekują tu przybycia Litwinowa, przewodniczącego Rady Ligi Narodów dziś wieczorem. — Delegat Włoch baron Aloisi i włoscy członkowie komisji arbitrażowej w Scheveningen gen. Montague i Aldovsandi oczekiwani są dziś w nocy. Rada Ligi Narodów będzie w komplecie jutro.

Kunsul Jizersky zastąpi w Radzie Benesza, jako przedstawiciela Małej Ententy. Czechosłowację reprezentować będzie poseł w Paryżu Osusky.

GENEWA (Pat). Dzisiaj po południu przybył do Genewy komisarz spraw zagranicznych Litwinow, który obejmie przewodnictwo bieżącej sesji Rady Ligi.

Posiedzenie Rady rozpocznie się jutro o godzinie 5 po południu. Posiedzenie to nie będzie jawne.

ABISYNJA PRZYJMUJE DO SWEJ ARMJI OFICERÓW EUROPEJCZYKÓW.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Capetown: Cesarz Abisynji przesłał kablogram do przedstawiciela dyplomatycznego Abisynji w Capetown, aby natychmiast skierował do Abisynji europejczyków, którzy zaciągnęli się jako oficerowie do armji abisyńskiej. Cesarz zawiadamia jednocześnie, że na ekwipunek każdego z tych oficerów Abisynja przeznacza po 200 funtów szterlingów.

HINDUSI, EGIPCJANIE I TURCY W OBRONIE ABISYNJI.

LONDYN, (PAT). — „Times" w depeszy z Kalkuty donosi o wielkim meetingu muzułmanów i Hindusów na którym wygłoszono liczne przemówienia, wymierzone przeciwko Włochom i innym „mocarstwom imperjalistycznym". Najostrzejsze ataki były skierowane przeciwko włoskiemu faszyzmowi i hitleryzmowi.

Tenże dziennik donosi z Aleksandrji, że stowarzyszenie młodych muzułmanów zwołało wielkie zgromadzenie muzułmanów i koptów, by zorganizować „komisję obrony niezależności abisyńskiej". Oficerowie egipscy i tureccy w wielkiej ilości pragną wstąpić do armji abisyńskiej.

STRAJK KUPCÓW W ADDIS ABEBIE.

ADDIS ABEBA, (PAT). — Wybuchł tu strajk kupców i importerów. 85 procent sklepów i przedsiębiorstw w stolicy Abisynji zamknięto. Strajkujący domagają się przystosowania wartości talara (waluty abisyńskiej) do warunków chwili obecnej.

Dla zwalczania spekulacji rząd wprowadził przymusowy kurs funta sterlinga równy 13.5 talara. Ponieważ banki przy nabywaniu waluty przez kupców stosowały 30 procentowe agie, kupiectwo na znak protestu przeciw bankom, pozamykało dziś sklepy.

Rozmowa Lavala z Edenem

czynnikiem decydującym

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Genewy: Oczy wszystkich zwrócone są na Paryż, gdzie rozmowa Lavala z Edenem nabiera szczególnej wagi w obecnych warunkach.

Przewidują tu, że liczne narady pomiędzy delegatami odbędą się przed otwarciem sesji Rady Ligi. Przypuszczają że nieomal wszystkie posiedzenia Rady będą poufne lub niepubliczne.

Teror antysemicki w Niemczech

BERLIN, (PAT). — Policja w Dusseldorfie aresztowała pewnego Żyda za utrzymywanie stosunków z aryjkami.

W ślad za innemi miejscowościami nadreńskiemi rada gminna w Wittlich nad Mozelą ogłosiła uchwałę, zakazującą Żydom osiedlania się w tem mieście. Nie wolno też Żydom kupować domów albo gruntu. Roboty gminne nie będą udzielane sympatykom Żydów. Zakupy u Żydów uważane będą jako zdrada narodu.

Podobne uchwały zapadły w innych miejscowościach nadreńskich nad Mozelą i w górach Eifel. W wielu miejscowościach odbyły się manifestacje przeciwko dopuszczeniu Żydów do zamieszkiwania w tych miejscowościach.

Policja państwowa w Halle aresztowała 13 osób za „zhańbienie rasy". Aresztowani — jak podaje prasa — wśród których znajdują się również żydowscy właściciele dwóch znanych domów towarowych w Halle, zmusili kobiety do utrzymywania z nimi stosunków, wyzyskując przytem ich zależność socjalną.

We Wrocławiu policja aresztowała znowu kilku Żydów za utrzymywanie stosunków z kobietami niemieckiemi. Wszyscy aresztowani przewiezieni będą dziś do obozów koncentracyjnych.

Ożywienie propagandy komunistycznej w Azji

KALKUTA, (PAT). — Informacje nadesłane z Kalkuty i innych miast hinduskich wskazują na pewne ożywienie nastrojów komunistycznych wśród ludów azjatyckich. Z nastrojami temi walczą władze angielskie wszelkiemi sposobami, często stosując areszty i konfiskaty broszur propagandowych. W Armitsar policja skonfiskowała wielotysięczny nakład książki „Życie Lenina" oraz 9000 sztuk propagandowych fotografij.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 212.75 — 213.75 — 211.75; Londyn 26.23 — 26,36 — 26.10; Nowy Jork czeki 5.28 — 5.31 — 5.25. Nowy Jork kabel 5.29 — 5.32 — 5.26; Paryż 34.98 — 35.07 — 34.89; Szwajcarja 173,05 — 173,48 — 172.62. Tendencja niejednolita.

PRZEDGIEŁDA: Dolar 5.27; dolar złoty 9.08; ruble 4.69 — 4.72; czerwońce 2.00; marki 181; guldeny 96; budowlana 42; dolarówka 52.25.



Dzieci włoskie na wakacjach

Obrazek z obozu wakacyjnego koło Rzymu, w którym umieszczono 50.000 dz. ze stolicy i prowincji. Zdjęcie przedstawia dzieci podczas ćwiczeń wojskowych

Delegacja R. Głównej T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich u p. Marszałkowej Piłsudskiej

30 b.m. w Pikiliszkach odwiedziła p. Marszałkową Piłsudską delegacja Rady Głównej T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich z byłym premjerem Prystorem na czele.

Uchwały komitetu ekonomicznego ministrów

Gwarancje państwa przy kredytach eksportowych. Obniżenie opłat drogowych od pojazdów mechanicznych i konnych

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek 30 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premjera Sławka, posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem rozpatrzono sprawy, związane z ułatwieniami kredytowemi dla eksportu.

Komitet ekonomiczny uchwalił zasady udzielania gwarancyj skarbu państwa za poręki państwowego funduszu eksportowego wobec banków, finansujących tranzakcje eksportowe, jak również wobec poszczególnych eksporterów.

Zgodnie z temi zasadami stosowane będą wobec poszczególnych banków gwarancje generalne za kredyty eksportowe do 100 tysięcy złotych, przy kredytach powyżej 100 tys. zł. będą mogły być udzielane gwarancje indywidualne.

Następnie komitet ekonomiczny ministrów uchwalił wniosek w sprawie zmiany opłat od pojazdów mechanicznych i od pojazdów konnych na rzecz państwowego funduszu drogowego.

Uchwała komitetu ekonomicznego idzie w kierunku OBNIŻENIA WYSOKOŚCI OPŁAT OD SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH, UŻYWANYCH DO ZAROBKOWEGO PRZEWOŻENIA CIĘŻARÓW, ZNIESIENIA OPŁAT ZA ROWERY Z PRZYCZEPNEMI MOTORKAMI, OBNIŻENIA OPŁAT ZA SAMOCHODY NA PÓŁPNEUMATYKACH. OBNIŻENIA I ZMIANY OPŁATY OD MIEJSC W AUTOBUSACH ORAZ USTALENIA OPLAT OD POJAZDÓW KONNYCH ZALEŻNIE OD WARUNKÓW LOKALNYCH.

Pojednawcze cele Francji

PARYŻ. (Pat). Havas donosi: w exposé na radzie gabinetowej Laval oświadczył, że delegacja francuska na Radzie Ligi Narodów troszczyć się będzie o to, aby nie naruszyć przyjaźni Francji z Anglją i z Włochami, uszanować zobowiązania wobec Ligi Narodów, uniknąć ciężkiego przesilenia w Lidze i spełnić rolę pojednawczą.

PARYŻ. (Pat). Jak podaje Havas, na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów Laval poinformował członków rządu o sytuacji zagranicznej, a w szczególności o działalności dyplomatycznej związanej z konfliktem włosko - abisyńskim. Przemówienie premjera Lavala było stosunkowo krótkie, gdyż, jak wiadomo, problem ten był już obszernie rozważany na ostatniem posiedzeniu rady ministrów. Wprawdzie od tego czasu stanowisko Włoch i Abisynji zostało publicznie bliżej określone w telegramach, wymienionych niedawno pomiędzy Rzymem, Addis - Abebą a Genewą, ale nie zaszedł żaden fakt, zasadniczo zmieniający sytuację. Dyrektywy, jakiemi kierować się będzie Laval na najbliższej sesji Rady Ligi, pozostają niezmienione. Delegat francuski, kierując się chęcią nienarażania na szwank przyjaźni z Anglją i Włochami, pragnie oszczędzić Lidze Narodów niebezpiecznego przesilenia. Będzie więc działał w kierunku pojednawczym. Oczekuje się zresztą tego samego od zainteresowanych rządów, które żywią nadzieję, że wyjdzie to na dobre sprawie pokoju i organizmowi politycznemu międzynarodowej współpracy.

Min. Jędrzejewicz zwiedza Bułgarję

SOFJA (Pat). Dziś o godzinie 5,30 minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz i bułgarski minister oświaty gen. Radew, w towarzystwie posła R. P. Tarnowskiego, sekretarza generalnego ministerstwa oświaty, naczelnika Zawistowskiego, wicedyrektora sekcji kulturalnej w bułgarskiem ministerstwie oświaty Piriowa i attache prasowego poselstwa R. P. Kiełczyńskiego udali się wraz z paniami w podróż dookoła Bułgarji.

O godzinie 11 min. 30 ministrowie przybyli do miasta Dubnicy witani przez ludność i młodzież szkolną niezmiernie owacyjnie. Burmistrz miasta, witając gości polskich wręczył pani Jędrzejewiczowej wiązankę kwiatów. Przemawiali następnie inspektor szkolny i miejscowy biskup. Minister Radew przedstawił p. ministrowi Jędrzejewiczowi swego dawnego nauczyciela Weliczkowa. Dalszym etapem podróży była miejscowość Koczarinowe, gdzie na powitanie przybyłych wystąpiła cała ludność i młodzież szkolna. Po powitaniach goście zwiedzili progimnazjum i szkołę rolniczą w ogrodzie. O godzinie 13 goście przybyli do klasztoru Rila uroczyście powitani przez przeora, ojca Flawiana w otoczeniu zakonników. Po śniadaniu nastąpiło zwiedzanie klasztoru i okolic.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Zmniejszenie podatku gruntowego o 20 proc.

Ministerstwo Skarbu wydało wczoraj zarządzenie o skasowaniu 10 proc. dodatku do podatku gruntowego i 10 proc. dodatku do tegoż podatku na interwencje w rolnictwie.

Zniesienie obu tych dodatków oznacza w praktyce obniżenie podatku gruntowego o blisko 29 proc., co w ogólnej sumie w stosunku rocznym da około 12 milj. zł., o którą to sumę zmniejszą się obciążenia rolnictwa.

Pozatem, jak słychać, Min. Spr. Wewnętrznych zamierza również obniżyć podatki w rolnictwie na rzecz samorządu terytorjalnego.

Wicemin. Siedlecki w Wilnie

30 b. m. bawił w Wilnie podsekretarz stanu rady ministrów p. Siedlecki.

Przyjazd wiceministra Siedleckiego do Wilna związany był z budową mauzoleum, gdzie ma spocząć serce Marszałka Piłsudskiego i prochy Jego Matki na Rossie. Tegoż samego dnia wiceminister odjechał spowrotem do Warszawy.

—oOo—

Zamach samobójczy morderczyni dziecka

Znajdująca się w areszcie sprawczyni porwania i zamordowania dziecka Borensztejnów Janina Szymczakówna usiłowała wczoraj popełnić samobójstwo połykając agrafkę.

Gdy morderczyni poczuła się źle, a następnie głośno jęczała spowodu bólów, wezwany lekarz więzienny nakazał natychmiast przewieźć ją do szpitala.

W godzinach popołudniowych Szymczakównę przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie dokonano operacji.

—oOo—

Zgon drugiej ofiary wybuchu gazu

Wczoraj zmarła w Warszawie druga ofiara wybuchu gazu świetlnego przy ul. Jasnej, 22-letnia Anna Manowska, ekspedjentka antykwarni, gdzie nastąpił wybuch.

Spadek bezrobocia

WARSZAWA. Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy wynosiła w dniu 27 b. m. 318412 osób, co stanowi spadek bezrobocia w ciągu ostatniego tygodnia o 14781 osób.

Wiadomości z Kowna

JĘZYK ROSYJSKI W GIMNAZJACH.

Prasa litewska donosi, że już od nowego roku szkolnego język rosyjski zostanie wprowadzony do szeregu gimnazjów.

DO SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH — TYLKO MATURZYŚCI.

Ministerstwo Oświaty opracowało już i od nowego roku szkolnego wprowadzi w życie nowy statut Szkoły Sztuk Pięknych.

Zgodnie z nowym statutem, będą przyjmowani do szkoły jedynie absolwenci gimnazjów. Uprzednio wystarczało świadectwo z ukończenia 4 klas gimnazjum.

EX ORIENTE LUX.

Zamiast b. baletmistrza Teatru Państwowego Zwierewa ma być zaproszony na kierownika baletu jeden z sowieckich baletmistrzów. — Rokowania z nim są już w toku.

—oOo—

Lot Moskwa — San Francisco nastąpi w najbliższych dniach

MOSKWA, (PAT). — Kierownik Centralnej Dyrekcji północnych dróg morskich Schmidt oświadczył, że przygotowania do lotu Lewoniewskiego z Moskwy do San Francisco zostały już ukończone. Dzień odlotu zależy jedynie od warunków meteorologicznych które do dn. 31 bm. zapowiadają się niepomyślnie.

Samolot Lewoniewskiego jest jednopłatowcem, znak rozpoznawczy ZSRR. Nr. 025. Motor typu m 34 o sile 950 koni oraz cały aparat jest konstrukcji sowieckiej i zbudowany został w ZSRR. z materjałów sowieckich.

MOSKWA, (PAT). — Lotnicy Lewoniewski i Bajdukow codziennie dokonywują próbnych lotów, starannie badając pod wszystkiemi względami samolot, który ma przelecieć z Moskwy do San Francisco ponad Biegunem Północnym. Sami lotnicy znajdują się pod stałą kontrolą lekarską.

Lotnik Gromow, który ustalił rekord lotu na odległość bez lądowania, oświadczył, że samolot Lewoniewskiego jest doskonale przygotowany do lotów arktycznych. Poważne trudności mogą napotkać lotnicy w postaci skłębionych chmur pomiędzy Archangielskiem a Ziemią Franciszka Józefa oraz nad Alaską, gdzie samolot znajdujący się wśród chmur niewątpliwie pokryje się powłoką lodową.

Zderzyły się w powietrzu dwa samoloty bombardowe Finlandji

HELSINKI, (PAT). — Wpobliżu Wyborga wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza. — Dwa samoloty bombardowe podczas ćwiczeń zderzyły się na wysokości 1000 stóp. Wskutek zderzenia nastąpił wybuch zbiorników z benzyną i oba samoloty w płomieniach spadły na ziemię.

Jeden oficer i czterech podoficerów zginęło. Jeden oficer i jeden podoficer uratowali się, skacząc ze spadochronem.

Klęska Ameryki w meczu finałowym z Anglją

LONDYN, (PAT). — Finałowy mecz o puhar Davisa Anglja — Ameryka zakończył się klęską Ameryki w stosunku 0:5.

Ostatniego dnia, we wtorek, Austin pokonał Budże 6:2; 6:4; 6:8; 7:5, a Perry zwyciężył Allisona 4:6; 6:4; 7:5; 6:3.

W ten sposób marzenia Ameryki o zdobyciu puharu zostały przekreślone.

Kronika telegraficzna

— NA STACJI SAN VINCENTE W HISZPANJI zderzyły się dwa pociągi spowodu złego nastawienia zwrotnicy. 3 wagony zostały całkowicie rozbite. 6 pasażerów jest ciężko rannych. Przeszło 100 osób odniosło lekkie obrażenia cielesne. Przerwa w ruchu trwała przeszło 12 g.

— JEDNEGO DZIENNIKARZA BANDYCI ZWOLNILI. Dziennikarz niemiecki Mueller został zwolniony przez bandytów którzy go przed kilkoma dniami porwali. Anglik, Jone były sekretarz Lloyd George'a, znajduje się jeszcze ciągle w rękach bandytów.

— TAJEMNICZE PROMIENIE. „New York Times" donosi że w laboratorjum fortu Honmouth w stanie New Jersey dokonano doświadczeń z nowemi tajemniczemi promieniami, które pozwalają wykryć obecność okrętów nieprzyjacielskich w odległości przeszło 50 mil od brzegu.

6 górników pod zwałami węgla

CHORZÓW, (PAT). — 30 bm. o godz. 10,20 na kopalni „Hildebrand" w Nowej Wsi skutkiem oberwania się węgla zasypanych zostało na przestrzeni 12 mtr. 4 górników. Na miejsce wypadku przybył naczelnik urzędu górniczego z Chorzowa. Akcja ratunkowa trwa.

Również w tymże dniu na kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu wskutek obsypania się węgla zasypanych zostało 2 górników. Jeden z nich doznał złamania czaszki i w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala. Drugi został ciężko raniony.

Bandyci po wykolejeniu pociągu porwali 5 Japończyków i 20 Mandżurów

HSING-KING, (PAT). — W odległości 60 klm. pod Hsing-King bandyci wykoleili pociąg, który jechał w kierunku Seiszan na Korei. 9 Japończyków i 2 Mandżurów zostało zabitych, 3 Mandżurów jest ciężko rannych. Bandyci uprowadzili z sobą w celu uzyskania okupu, 5 Japończyków i 20 Mandżurów. W pociągu znajdowało się 220 podróżnych, prócz 12 żołnierzy stanowiących straż pociągu. Żołnierze ci zostali po zaciętej walce zabici lub rozbrojeni.

Na miejsce katastrofy wysłano dwa pociągi ratunkowe.

ZAPOMNIANA MOGIŁA

Pod tym tytułem podaliśmy w „Kurjerze Wil." z dnia 16 bm. (za „Dniem Polskim") artykuł, zawierający ciekawe szczegóły, dotyczące grobów rodziny Piłsudskich w Krokach. Ten sam kowieński „Dzień Polski" w numerze z dnia 27 bm. przynosi szereg nowych szczegółów w artykule pióra S. Giedgowda. Podajemy je poniżej. **(Red.).**

Nigdy ta mogiła przezemnie zapomnianą nie była. W latach mego dzieciństwa często klękałem z moją matką u stóp tego starego kamiennego Krzyża, modląc się za dusze pochowanych tam najbliższych nam osób *). I teraz, na starość, po kilka razy na rok odwiedzam ten grób rodzinny, przenosząc się myślami do lat dawnych, a tak sercu bliskich, często przez matkę moją wspominanych i opisywanych.

W tym grobie bowiem leżą: ojciec mojej matki Piotr Piłsudski z Poszuszwia, matka Piotra Anna z Billewiczów Piłsudska, bracia Piotr Jerzy i Józef, zmarli w bardzo młodym wieku, Aniela z Piłsudskich Piłsudska, żona Walerego Piłsudskiego, brata Piotra, oraz siostra Anny Piłsudskiej Eufrozyna z Billewiczów Białłozorowa, wdowa po marszałku szlachty. Dbałem zawsze o grób dziadów moich i przy każdej bytności sprawdzałem jego stan.

Trochę napisów się zatarło, lecz nie tracę nadziei, że odszukam poczynione przezemnie przed trzydziestu laty notatki, w których przepisałem dosłownie wyraźne podówczas napisy na krzyżu. Sześć osób tu pochowanych zajęło oczywiście sporo miejsca, więc przypuszczam, że miejsce to było niegdyś ogrodzone drewnianą sztachetą, a może stały za sztachetą drewniane krzyże. Na starym cmentarzu w Krokach wszystkie drewniane krzyże pogniły, pozostawiając po sobie pustkę, niczem nie świadczącą o tysiącach osób przez wieki tu pochowanych.

Tak znikły i drewniane części grobu Piłsudskich, a pozostał tylko kamienny krzyż. Wówczas Julja z Piłsudskich Bortkiewiczowa, córka Piotra, a siostra mej matki, postawiła około roku 1905 istniejące po dziś dzień żelazne ogrodzenie. Bortkiewiczowa, chociaż zamożna, była jednak bardzo oszczędna, postawiła więc ogrodzenie skromne i ciasne, które nie objęło wszystkich grobów, a ochroniło tylko sam krzyż. Stąd odnosimy dziś wrażenie, jakby grób ukrywał tylko jedną osobę.

Piotr był rodzonym dziadem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Żona Piotra, Teodora z Butlerów Piłsudska, pochowana w Pojeślu.

W roku 1886 najstarszy syn Piotra, Józef Piłsudski z Zułowa, ojciec Marszałka, razem z matką moją i resztą rodzeństwa pochowali swą matkę Teodorę w Pojeślu, nie zaś w grobie rodzinnym w Krokach, z następującej przyczyny.

Stary, drewniany kościół w Krokach chylił się ku upadkowi, a okalający go cmentarz był przeznaczony na skasowanie. W Pojeślu zaś Teodora Piłsudska swojem staraniem, przy czynnym współudziale sąsiadów, wzniosła kościołek wśród ziemi poszuszwiańskiej. Tam więc pochowano ją przed frontowemi drzwiami kościołka, a na grobie jej stanął żelazny krzyżyk z żelazną sztachetą.

Walery Piłsudski, brat Piotra, którego inicjały W. P. widnieją na krzyżu w Krokach, zmarł w Kielmach i tam pochowany.

Tęskne wspomnienia o dziadach, posłyszane z ust matki mojej, wzruszają mię tembardziej, że dożyłem czasu, w którym moje osobiste westchnienia stały się wspólnemi z najszerszym ogółem, z całym narodem.

Jeżeliby kiedybądź rodacy chcieli uświetnić grób dziadów wiekopomnego Bohatera, to wypadałoby postawić nad istniejącym kamiennym krzyżem ozdobny baldachim z kamienia lub żelaza.

*) O swych związkach pokrewieństwa ze spoczywającymi w tym grobie wspominam, aby udowodnić autentyczność podanych przezemnie informacyj.

DZIWNA UROCZYSTOŚĆ

(Od własnego korespondenta)

Gdańsk, w lipcu.

Do ciekawych posunięć w ostatnich czasach i do charakterystyki obecnego kursu politycznego tego miasta przybywa nowy dokument.

Dnia 26 bm. w drodze powrotnej z Kopenhagi przybyła tu wielka wycieczka sportowców niemieckich.

Zwykle bezbarwne i przygnębione w tym roku miasto przystroiło się na przyjęcie 1700 gości w hitlerowskie sztandary. Wprawdzie złośliwi twierdzą, że przeważnie przybytki Bacchusa demonstrowały swe uczucia narodowo — socjalistyczne, niemniej jednak miasto przybrało odświętną, uroczystą szatę. W godzinach przedpołudniowych wycieczka zgromadziła się na placu Langer Markt — centrum Gdańska, gdzie odbyło się oficjalne uroczyste przywitanie. Z krużganku pałacu Artusa wygłosił najpierw przemówienie senator Boeck — było ono bardzo serdeczne i gorące!

Szły jak z rękawa zapewnienia o niemieckości Gdańska, odwiecznego grodu niemieckiego, gdzie każdy kamień, obyczaj wszelki, dom każdy niemieckością oddycha. Więcej nawet, bo okolice, krajobraz, niejako natura sama, jest niemiecka.

Aż dziw było, że słuchając tego przemówienia, polski orzeł na bramie prastarej fontanny głowy swej w lewo nie obrócił i w twarz krzykacza nie spojrzał.

Orzeł trwał nieruchomy, spokojny, polski, jeno od czasu do czasu pozłotą swą w słońcu zajaśniał, jakby głośnym słowom fałsz zarzucał.

Znał on już tę niemiecką butę, więc słuchał w skupieniu dalej, że to Polska traktaty łamie i Gdańsk krzywdzi.

„Niemcy chcą do Niemców! Gdańsk przeżywa ciężkie czasy. Ale my pozostaniemy silni! My pozycji obronimy!" „I kiedy dzisiaj Polska nie uznaje zobowiązań gospodarczych, które kiedyś na siebie przyjęła, my potrafimy znaleźć inne drogi, aby naszą niemieckość zabezpieczyć — zabezpieczyć do chwili, kiedy do Niemiec znów wrócimy".

Wreszcie wznosi trzykrotny okrzyk na cześć najlepszego obrońcy i opiekuna Gdańska — „Hoch Hitler!"

Orkiestra odegrała niemieckie hymny narodowe, poczem słowa podziękowania wygłosił kierownik grupy sportowej Becker, który również wyraził nadzieję, że Wolne Miasto powróci na łono wielkiego narodu niemieckiego.

Cała ta impreza na tle obecnych stosunków polsko - gdańskich ma specjalny posmak. Zorganizowano ją w tak agresywnym tonie, padały na Langer Markt takie słowa, które już, jak od znających tutejsze stosunki słyszałem, nawet w Gdańsku dość dawno oficjalnie były głoszone. Zdenerwowany wielkiemi trudnościami gospodarczemi senat Wolnego Miasta nie potrafi opanować swych rozkołatanych nerwów, niemniej agresywność ta, zahaczająca o ostatnie stosunki z Polską, które Gdańsk sam pogmatwał, da materjał do licznych wniosków i komentarzy. **S. A. S.**

Współczesna mamusia



W Anglji odbyły się niedawno zawody strzeleckie dla pań i panów. Pewna młoda mamusia przybyła na zawody ze swoją najmłodszą pociechę, przed którą prawdopodobnie chciała się pochwalić celnością strzałów.

Ostatnia parada jubileuszowa

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w lipcu.

Ostatni tydzień przeszedł w Londynie pod znakiem uroczystości jubileuszowych. Anglicy postarali się, by finał był tak uroczysty, jak początek i wyznaczyli na ten tydzień dwie uroczyste parady — paradę floty angielskiej i rewję policji z całego kraju.

Rewja floty nie jest nowością w Anglji — flota bowiem bierze często udział w tej czy innej uroczystości; ostatnia parada przewyższyła jednak swym rozmachem to, co dotychczas wogóle w Anglji widziano.

Brało w niej udział 150 okrętów. Defilada takiej ilości okrętów różnych kalibrów robiła naprawdę imponujące wrażenie.

Niezliczona ilość wystrzałów armatnich oddanych na cześć króla oszołomiła wszystkich obecnych. Nawet marynarze zatykali sobie uszy. Ludność angielska już na dwa dni przed paradą zajmowała miejsca na brzegu morza, wielu nocowało na twardych drobnych kamykach przybrzeżnych i cierpliwie pilnowało swych miejsc. Trzeba jednak przyznać, że otrzymali rekompensatę za swe cierpliwe wyczekiwanie — warto było naprawdę dzień lub dwa czekać, by oglądać tę paradę.

Zupełnie inny charakter miała rewja policji angielskiej, która się odbyła w Hyde-Parku. Parada ta miała w sobie coś specyficznie angielskiego. Policja angielska istotnie jest armją pokoju i strażą spokoju obywatelskiego. Wyraża się to chociażby w tem, że policjant angielski nie nosi broni. Potrafi on regulować ruch uliczny, rozprawiać się z pijakami, awanturnikami ulicznymi (których w Anglji a zwłaszcza w Londynie nie brak), rozpędzać tłumy i t. p. i nigdy nie używa broni. Przysłowiowo się mówi „wysoki jak policjant angielski" — to przysłowie w zupełności charakteryzuje policję angielską: są to młodzi, wysocy, zdrowi ludzie w granatowych mundurach — bez wszelkich innych dodatków. Mundury policyjne nie są przepasane żadnemi pasami, nie są obwieszane żadnemi bagnetami, pałkami gumowemi, rewolwerami i t. p. — przypominają wyglądem mundury naszych woźnych.

W żadnym kraju ludność cywilna nie żywi tak wiele sympatji dla policji, jak ludność angielska. Między ludnością a policją istnieje stały kontakt i ludność tutejsza wie, że policja nigdy nie nadużywa swej władzy, że wykonuje wszystko zgodnie z celami dla których jest powołana. Zawsze przy jakimkolwiek zatargu między „cywilem" a policją ludność staje po stronie policji. Ten stosunek ludności do policji znalazł także wyraz podczas rewji policji w Hyde-Parku, gdzie 8.000 policjantów z całego kraju defilowało przed parą królewską.

Był to pierwszy wypadek w historji Anglji, by król przyjmował paradę policji. Ten fakt był już sam dla siebie pewną atrakcją, i mimo to, że rewja odbyła się w sobotę po południu — t. j. wówczas, gdy wszyscy wyjeżdżają na weekend, w Hyde-Parku zebrało się 70.000 publiczności, która chciała obserwować paradę granatowych mundurów.

Punktualnie o godzinie 3.30 ukazał się na placu rewjowym otwarty powóz z parą królewską. Króla przywitał minister spraw wewnętrznych Sir John Simon, policja oddała honory i król dokonał przeglądu, objeżdżając powozem plac rewjowy. Ludność robiła królowi huczne owacje i przywitała go z entuzjazmem, który wzrastał w miarę, jak król się oddalał od lóż i pierwszych miejsc siedzących i zbliżał się do miejsc stojących. Arystokracja angielska i publiczność z t. zw. „high life'u", która siedziała w pierwszych rzędach wykazała nawet w obecności króla angielską zimną krew i ze spokojem godnym Anglika — każdy z nich zdejmował kapelusz i kłaniał się królowi w chwili, gdy przejeżdżał blisko około nich.

Entuzjazm publiczności dla króla jest też specyficznie angielski. Podziwiano konie królewskie, pięknego niebieskiego lisa królowej, cywilny surdut króla i wszystko razem, wielu z obecnych określiło dwoma słowami „lovely king" — ten sam epitet, który jest używany w stosunku do grzecznego dziecka — tylko wtedy się mówi „lovely baby".

Po przeglądzie nastąpił przemarsz oddziałów policyjnych z całego kraju przed lożą królewską. Defiladę prowadził lord Tranchard, najwyższy komisarz policji angielskiej. Kolumny młodych, wysokich i przystojnych mężczyzn w granatowych mundurach ładnie się prezentowały. Publiczność robiła przemaszerowującym oddziałom owacje. Największą owację otrzymała jednak policja londyńska. — publiczność poznała swych dobrych znajomych z ulicy, z posterunku i t. p. i długo ich witała oklaskami i okrzykami.

Po defiladzie król i królowa w otoczeniu ludzi dworu odrazu opuścili Hyde Park i w tej samej chwili, na tym samym placu, gdzie przed chwilą odbyła się defilada zjawili się mówcy komunistyczni na stołkach, którzy przed tą samą publicznością wygłaszali przemówienia przeciwko obecnemu rządowi. Publiczność wysłuchała ich z zainteresowaniem, niektórzy stawiali pytania, niektórzy przeszkadzali różnemi okrzykami, wszystko robiono na ziimno. Po przemówieniu zaśpiewano międzynarodówkę, publiczność śpiew ten podchwyciła i wszyscy śpiewali razem.

Gdy ten zeszedł ze stołka na tem samem miejscu zjawił się misjonarz chrześcijański, który wygłosił przemówienie treści religijnej i, przygrywając na ręcznym instrumencie, imitującym organy, zaśpiewał psalmy — i ci sami ludzie, którzy przed chwilą śpiewali międzynarodówkę, wysłuchali kazania religijnego i zaśpiewali razem z kaznodzieją pieśni religijne... To jest obrazek z Hyde-Parku

E. Sosnowicz.

Literatura abisyńska

Wśród odgłosów zbliżającej się burzy włosko-abisyńskiej zainteresowanie świata Abisynją skupia się głównie na kwestjach militarno-politycznych. Dla większości czytelników gazet, zwłaszcza gazet inspirowanych przez źródła włoskie Abisynja jest twierdzą barbarzyństwa, zacofanym krajem niewolnictwa, ostoją ciemnoty i ducha wieku kamiennego. Mało kto natomiast zastanawiał się nad tem, że i barbarzyńska Abisynja ma za sobą pewien dorobek kulturalny w postaci wcale pokaźnej literatury.

Oczywiście trudno porównywać literaturę afrykańskiego kraju z piśmiennictwem narodów europejskich. Dystans jest zbyt wielki. Jednak, jak na stosunki afrykańskie literatura etjopska zajmuje miejsce niecmal czołowe.

LITERATURA RELIGIJNA.

Jak wiadomo. Abisynja jest krajem chrześcijańskim (jeżeli nie liczyć mahometan i żydów). Początki abisyńskiej literatury religijnej datują się przeto od czasów wprowadzenia chrześcijaństwa (IV w. p. Ch.). Za pierwszy zabytek piśmiennictwa abisyńskiego należy — w związku z powyższem — uważać przekład biblji dokonany przez przybywających tu misjonarzy. Oprócz biblji i innych dzieł teologicznych, wzbogaciły literaturę etjopską liczne apokryfy, żywoty świętych, legendy chrześcijańskie, cieszące się wśród abisyńskich prozelitów wielką popularnością.

„ŚWIETNOŚĆ KRÓLÓW“.

Taki tytuł — w oryginale: „Kebra Negesti“ — nosi jedno z najkapitalniejszych dzieł literatów z XIII w. Tytuł dobrze oddaje treść tej księgi, będącej kompilacją klechd, podań, baśni, opowieści ze Starego Testamentu. Łączy się tu fantazja z faktami, naśladownictwo z oryginalnością. „Świetność królów“ ma udowodnić czarno na białem, że negusowie abisyńscy pochodzą istotnie od Salomona i Saby. Przy tej okazji autor czy autorowie „Kebra Negesti“, zahaczają o innych bohaterów biblijnych i doprowadzają fantastyczną opowieść o dziejach Abisynji aż do pierwszych patrjarchów, ba, do pierwszego człowieka i wspólnego naszego rodzica — Adama. Rzecz prosta, źródłowej wartości książka ta w naszych czasach nie posiada. W Abisynji uważa się ją jednak za dzieło monumentalne, jako najwiarogodniejsze źródło historyczne.

LITERATURA ŚWIECKA.

Poza literaturą religijną, obejmującą, jak już zaznaczyliśmy, przekład pisma św., żywoty świętych i t. p. istniała już w średniowiecznej Abisynji obfita literatura świecka, w postaci roczników, kronik, pieśni o charakterze epickim i t. p. M. in. pojawiła się w XVI w. powieść o Aleksandrze Wielkim, powieść fantastyczna, przypominająca nasze przesycone cudownością banialuki z wczesnego średniowiecza. Wprawdzie w interpretacji etjopskiej Aleksander nie szukał przygód w skrzyni szklanej na dnie morza, lecz dokonał rzeczy niemniej godnej podziwu, gdyż został... świętym chrześcijańskim.

Do świeckiej literatury zaliczyć też należy „Prawo królów“ — w oryginale: „Fetha Negesti“ — kodeks o mieszanym charakterze prawno-kościelnym. Jak się zdaje nie jest to dzieło oryginalne, a tylko kompilacja i przekład przepisów prawnych i kanonicznych, obowiązujących w innych krajach. W każdym razie kodeks ten — ułożony w XVI w. — po dziś dzień cieszy się w Abisynji wielkiem poważaniem, uchodząc za dzieło narodowe.

Świecka literatura etjopska obejmuje również opisy wojen, prowadzonych przez bitnych władców górzystej krainy. Trudno nieraz oczywiście zorjentować się gdzie w tych opisach kończy się południowa fantazja, a zaczyna objektywizm i prawda. Temniemniej niektóre z tych opisów są bardzo cennemi przyczynkami do historji nietylko Abisynji, lecz i sąsiedniego Egiptu oraz dalej jeszcze położonej Arabji.

ZARA JAKÓB.

Najwybitniejszą osobistością w dziejach abisyńskiej literatury i filozofji był niejaki Zara Jakób, żyjący w XVII w. Stworzył on w wyniku wieloletnich rozmyślań oryginalny system filozoficzny, system, który w sto lat później zyskał w Europie Zachodniej rozpowszechnienie pod nazwą racjonalizmu i deizmu wieku oświecenia. Rzecz prosta, ani Zara Jakób ani też myśliciele europejscy nie korzystali nawzajem ze swych poglądów. Tem większa zasługa Zary Jakóba, że potrafił samodzielnie dojść do wyników myślowych, które w Europie przyniosły sławę Monteskjuszowi, Wolterowi, d'Alembertowi i innym encyklopedystom. Jakież są poglądy Zary Jakóba?

Według abisyńskiego filozofa, ludzie sami sobie stworzyli dogmaty religijne (porównaj wolterjańskie: gdyby Bóg nie istniał, musielibyśmy Go sami stworzyć). O ile dogmaty te nie są zgodne z rozumiem, należy je odrzucić. Prawdą jest bowiem tylko to, co rozum za prawdę uznaje. Rozum zaś dany nam jest od Boga.

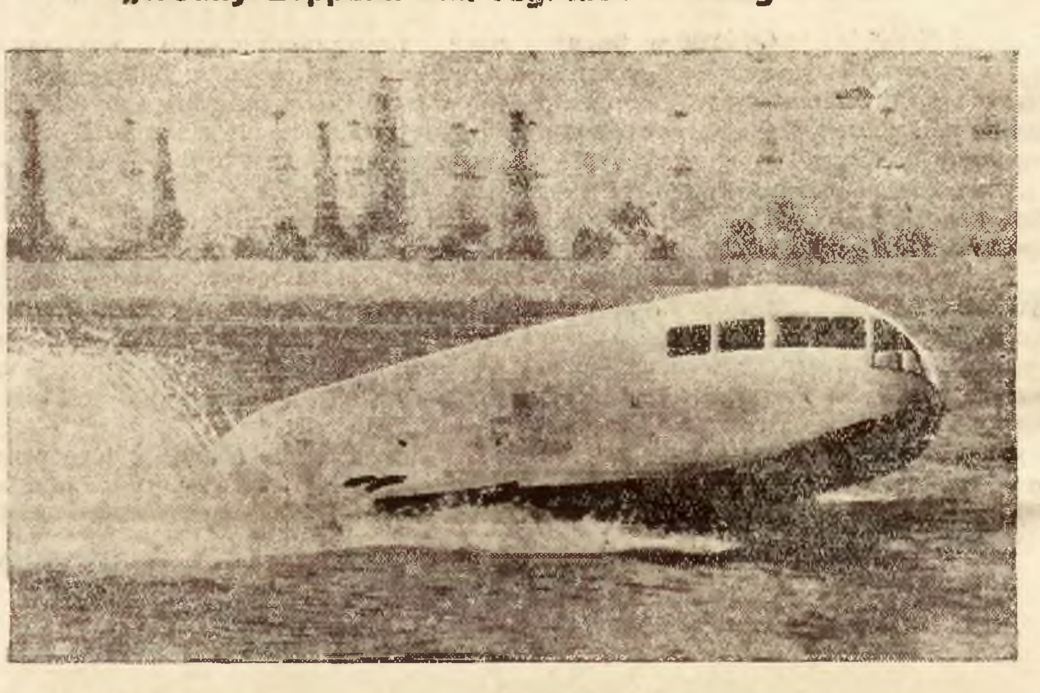
Mamy więc u Zary Jakóba typowy racjonalizm (uznanie rozumu) i teizm (uznanie Boga, z jednoczesnem odrzuceniem religji objawionej). Voltaire ujął w 100 lat po Jakóbie oba systemy w jednem typowem zdaniu: Rozum uznaje Boga, lecz szaleństwem jest określanie tegoż Boga. Swe poglądy ujął Zara Jakób w dziele „Hatata“ (Rozważania).

LITERATURA LUDOWA.

Jak każdy lud, tak też Abisyńczycy posiadają — oprócz literatury oficjalnej — także obfitą literaturę ludową w postaci bajek, przysłów, zagadek, przypowieści, pieśni wojennych, miłosnych, żałobnych, satyr i t. p.

NEW.

„Wodny Zeppelin“ na regatach w Long Beache



Poraz pierwszy na regatach o złoty puhar Long Beach'u wzięła udział łódź o linjach opływowych „wodny Zeppelin“. Na zdjęciu widzimy tę łódź, długości 4,90 mtr., a napędzaną czterocylindrowym motorem, podczas regat.

Nowości wydawnicze

Ryszard Wraga: Sowiety grożą Europie. Nakładem czasopisma „Bunt Młodych“. Warszawa 1935.

Ryszard Wraga napisał broszurę pod wyżej wymienionym tytułem, aby udowodnić dwie rzeczy: primo, że Otmar — moskiewski korespondent „Gazety Polskiej“ jest niezdolnym obserwatorem i źle informuje czytelników polskich o Sowietach, secundo, że ZSSR. się zbroi i że zbrojenia sowieckie są niebezpieczne dla Europy, zwłaszcza dla Polski.

Główny zarzut Wragi przeciwko Otmarowi polega na tem, iż Otmar twierdził, że zbrojenia sowieckie posiadają charakter defenzywny. Wraga natomiast utrzymuje, że posiadają charakter ofenzywny.

Że Sowiety się zbroją nie ulega żadnej wątpliwości. Podają to zresztą do wiadomości ogólnej. Że zbrojenia, przedsięwzięte dla celów defenzywnych, mogą być użyte dla celów ofenzywnych. — Któż będzie temu zaprzeczał? — Niewątpliwie doktryna komunistyczna, jako taka, doktryna rewolucji wszechświatowej, posiada wybitnie ofenzywny charakter.

Co do tego Wraga, ma, oczywiście rację.

Zdaniem Wragi koncepcja permanentnej rewolucji „zużyta i wyświechtana butaforja“, którą się posługuje nowa Rosja „zmierzająca szybkim krokiem do umocnienia się na dawnych imperjalistycznych fundamentach i pozycjach“, może dziś „okłamywać tylko naiwniaczków i prostaczków z międzynarodowego komsomołu“. Dajmy na to.

Ale chodzi o coś innego. Chodzi o to, czy „zbrojenia sowieckie **na danym etapie historycznym** mają charakter ściśle obronny“. Bowiem właśnie to, a nic innego oświadczył niesympatyczny Wradze Otmar.

Otóż Wraga ogromnie ułatwił sobie zadanie: nikt, jego zdaniem, w dobie obecnej Sowietom nie zagraża, a więc, jeżeli się zbroją, to wyraźnie w celach ofenzywnych.

Radzę panu Wradze przeczytać „Mein Kampf“ Hitlera oraz memorandum barona Tanaki, aby lepiej zorjentować się w międzynarodowej sytuacji politycznej.

Nie pomija Wraga jednak milczeniem zbrojenia naszego zachodniego sąsiada: „Niemiecki, stale wzrastający militaryzm jest niemniej groźny... Nie mamy żadnej pewności że wciśnięci pomiędzy dwa najsilniejsze dziś na świecie imperjalizmy... nie znajdziemy się w takiej sytuacji, że imperjalizmy tamte podadzą sobie dłonie ponad naszemi głowami. W takiej sytuacji musimy przedewszystkiem bardzo jasno widzieć i dokładnie wiedzieć... kiedy?“ — Słusznie. Wraga jest zdolnym publicystą, umie polemizować, potrafi „zjechać“ przeciwnika, wypowiada niekiedy trafne uwagi i ciekawe myśli. Jednak zasadnicze uprzedzenie autora do przedmiotu jego badań (Wraga jest zagorzałym antagonistą Sowietów) przeszkadza mu w objektywnem ujęciu rzeczywistości i nadaje jego dziełku charakter bardzo subjektywnej analizy rzeczy i ludzi. Mimo to ponieważ podmiot tej subjektywnej analizy jest zdolnym człowiekiem, warto to dziełko przeczytać.

Sp.

Ćwiczenia kawalerji niemieckiej



Koło Schwedtu w pobliżu Berlina, odbywały się niedawno ćwiczenia 6-go pułku kawalerji niemieckiej, których głównym punktem była masowa przeprawa przez Odrę. Objektyw fotografa uchwycił właśnie moment tej przeprawy.

USMIECHY I UŚMIESZKI

„Listy, które go nie doszły“

Nap. Ralf Urban

Mój panie, była chwila, kiedy uważałam Pana za gentlemana, ale okazało się, że to gruba pomyłka. Jeżeli dzisiaj jeszcze zadaję sobie trud pisania do Pana to dzieje się to tylko dlatego, że w mem oszołomieniu wobec pańskiej niesłychanej bezczelności, nie zdobyłam się na jedyną właściwą w tym wypadku reakcję.

Pozwalając Panu odprowadzić się do domu, oddałam się tem samem pod Pańską opiekę. Zaufania tego nadużył Pan w najbardziej kary godny sposób, chwytając mnie w ramiona w momencie, kiedy podałam Panu rękę i całując. Gdy wyrwawszy się Panu wbiegłam na schody, miał Pan jeszcze na tyle zuchwałości by wołać za mną, że będzie Pan na mnie czekał jutro o ósmej, przed domem w którym mieszkam.

Ładne z Pana ziółko! Nie obchodzi mnie w jakich sferach obracał się Pan dotychczas ale wnioskując z zachowania się Pana, nie można tam było spotkać kobiety przyzwoitej. W przyszłości niech się Pan przyjrzy staranniej z kim Pan ma do czynienia, a jeśli Pan nie wie, jak trzeba się zachowywać wobec przyzwoitej młodej dziewczyny niech się Pan o tem poinformuje u kogoś, kto został lepiej wychowany niż Pan.

Niech się Pan nie poważy do mnie pisać, albo w jakikolwiek inny sposób do mnie zbliżyć.

Anna K.

List ten napisała Anna w godzinę po opisanem straszliwem przeżyciu, gdy się na tyle uspokoiła, że ręka przestała jej drżeć. Potem poszła spać ale długo nie mogła zasnąć, gdyż dławiło ją oburzenie.

Następnego dnia przeczytała jeszcze raz list. Potem podarła go i siadła ponownie do pisania. Jakiś czas gryzła obsadkę, wreszcie skończyła następujące pismo:

Mój Panie, uważam, że zachował się Pan niesłychanie. Jestem przyzwoitą młodą osobą przyzwyczajoną do odpowiedniego traktowania. Nie upoważniłam chyba Pana niczem do Jego zuchwałości a jeśli pozwoliłam się Panu odprowadzić, to nie dawało to Panu przecież najmniejszego prawa do całowania mnie. Zdaje się, że Pan ma jakieś dziwne wyobrażenie o kobietach i byłoby pożądane, by je Pan gruntownie zmienił.

Oczywiście ani myśle o tem, aby przyjść dzisiaj wieczorem. Niech Pan sobie spokojnie czeka, nic to Panu nie zaszkodzi. Może podczas tego czekania zastanowi się Pan i zrozumie, jak skandalicznie się Pan zachował.

Na pańskie usprawiedliwienie przyjmuję, że dał się Pan porwać niewłaściwemu uniesieniu i nie zastanowił się Pan nad tem, co Pan robi, a teraz zapewne żałuje Pan że mógł tak zbłądzić. Tylko w tym wypadku jeśli mi Pan obieca, że w przyszłości zachowa się tak, jak tego należy się spodziewać po człowieku którego chcę traktować serjo, będzie możliwe abyśmy się kiedyś w przyszłości zobaczyli.

Łączę pozdrowienia Anna.

Także ten list spotkał los poprzedniego, gdyż o godz. 20 minut pięć zdecydowała się Anna jednakże zejść na dół i ustnie powiedzieć temu człowiekowi, co o tem myśli, ale tak wyraźnie.

Gdy wyszła z bramy, on natychmiast podszedł do niej, zdjął kapelusz pocałował ją w rękę i zapytał: „Co? Gniewamy się?“

— Tak — odpowiedziała Anna, — Bardzo się gniewamy. Czy tak się robi?

On rozejrzał się przezornie wokół poczem rzekł: „Ależ tak kochanie“ i przyciągnąwszy ją do siebie pocałował mocno w sam środek ust.

Był to bowiem człowiek niepoprawny.

Przeł. WEL.

Międzynarod. kongres w sprawie transfuzji krwi

W dn. 26—29 września r. b. odbędzie się w Rzymie I międzynarodowy kongres w sprawie transfuzji krwi. W Polsce zawiązał się komitet organizacyjny w składzie następującym: prof. dr. L. Hirszfeld, dr. J. Kołodziejski, doc. dr. Rutkowski i płk. dr. Sokołowski.

Zgłoszenia na zjazd, wzgl. tytuły odczytów należy nadsyłać do prof. L. Hirszfelda w Państwowym Zakładzie Higjeny w Warszawie (Chocimska 24).

Po dzikich polach Wileńszczyzny

Atrakcje dla turysty...

KURNA CHATA

Jedną z atrakcyj dla turysty na Ziemiach Wileńskich jest kurna chata. Obok płaskiego lub pagórkowatego krajobrazu, bawiącego oko niezrównaną gamą zieleni — lub sentymentalnych wieczorów księżycowych nad srebrzystą taflą jeziora, — stanowi ona również **przedmiot godny widzenia.**

Oczywiście, w zewnętrznym wyglą-



Kurna chata.

dzie jest szara i niepozorna. Najczęściej bywa wrośnięta w ziemię zgniłemi belkami, ma dach z przegniłej słomy i małe pokrzywione okienka, pozatykane w połowie szmatami.

„ATRAKCJE“ SĄ WEWNĄTRZ CHATY

Turysta z dużego miasta, wyhodowany w świetle dużych okien i w przestronnych pokojach, **nie będzie mógł zrozumieć**, jak w takich warunkach **może mieszkać człowiek—w dwudziestym wieku, w cywilizowanej Europie.**

Trzeba zgiąć się w znak zapytania, by wpełznąć do izby wielkości 3 na 4 mtr. lub rzadziej 4 na 5 metrów. Ściany i sufit jej z reguły pokryte są warstwą skrystalizowanej sadzy, grubości kilkunastu milimetrów. Trzeba wejść ostrożnie, aby nierozważnem dotknięciem nie poplamić sportowego ubrania, i stanąć po środku jedynej izby. Usiąść nie można. **Wszędzie błyszczą kryształki sadzy.**

W kącie sterczą skulone dzieci, chude, blade, rachityczne i przerażone widokiem obcego. Na łóżku, pokrytem czarną od sadzy pościelą, unosi się na rękach staruszek. Kaszel. Nie trzeba chyba dodawać, że kaszel ten jest głęboki i ciężki, jakby usiłował **wyrzucić z przekrwiowych tkanek płuc całą masę dwutlenka węgla, który zatruwał organizm w ciągu dziesiątków lat.** Na obraz wnętrza chaty składa się **nędza** i brak wszelkich mebli. W kącie pod jakimś obrazem stoi prymitywny stół, sklecony z nieheblowanych desek, obok — parę ławek, a nieco dalej — łóżko. I to jest wszystko, co może dostrzec oko ciekawego turysty. Wtedy turysta wykrztusza pytanie:

— Dlaczego nie wybudujecie komina? Przecież czad jest silną trucizną.

— A my, panok, już przywykszy. Nam dym nie szkodzi — odpowie właściciel chaty i zacznie **głośno lamentować na temat biedy, którą cierpi od kilku pokoleń.**

JESZCZE OD PAŃSZCZYZNY.

W swej wędrówce po Wileńszczyźnie ujrzałem po raz pierwszy kurną chatę w odległości około 40 klm. od Wilna w powiecie wileńsko - trockim. Koło wsi Żyndule. Wstąpiłem do niej i zobaczyłem to, co opisałem wyżej.

Nieco później — na terenie powiatu święciańskiego — widziałem **więcej takich chat kurnych.** Naprzykład we wsi Girylice jest pięć chat bez komina.

Właścicielką pierwszej kurnej chaty jest Kaczanowa — wdowa. W ciasnej izbie tej chaty mieszka siedem dusz. Wegetuje na trzech hektarach ziemi średniej jakości.

— My tę ziemię mamy **od nadziału. I chata jeszcze od pańszczyzny.**

Dziadek Kaczan był gajowym w lasach „wielkiego pana“. Pan, dając mu wolność, nadzielił ze swoich wielkich dóbr „wiernemu gajowemu“ trzy hektary ziemi.

Upłynęły dziesiątki lat. Zmieniały się jak w kalejdoskopie konjunktury gospodarcze dla rolnictwa. Rewolucje i wynalazki przeobrażały oblicze świata. A koło wsi Żyndule na trzech hektarach ziemi w kurnej chacie wegetował ród Kaczanów, obdarzony kiedyś przez pana wolnością. **I nic prawie w ich wegetacji za te kilkadziesiąt lat nie zmieniło się.** Coprawda powiew wojny przyniósł pewne zmiany, czas rozszerzył horyzont spojrzenia na świat, przewartościował wszelkie wartości, — lecz bieda pozostała ta sama. **Może jest trochę gorsza. Trzy hektary w ciągu kilkudziesięciu lat wypuszczały w świat proletarjuszy — Kaczanów.**

ŻYCIE JEST MĘKĄ.

Czy ma przed sobą jakąkolwiekbądź przyszłość wieś Pokirniki, której prawie wszyscy gospodarze posiadają obecnie po 2, 3 lub 4 hektary ziemi? Ten stan posiadania wytworzył się z biegiem lat w drodze podziału między sukcesorami ziemi ojcowskiej. **Dzieliły trzy lub cztery pokolenia.**

Dziad Wimuńców miał więcej szczęścia od Kaczana, bo dostał od „pana“ pełny nadział. Dziś jednak Wimuńcowie są równie biedni jak i Kaczanowie. **Przyrost ludności zrobił swoje.**

Oto naprzykład chata Jana Wimuńca, jednego z siedmiu gospodarzy tej wsi. Wnętrze izby, do której się wchodzi przez sień, służącą za kurnik i chlew, ma wymiary 5 na 4 mtr. Duży piec zajmuje ćwierć izby. W kącie — łóżko, w drugim — stół, ławki — przy łóżkach tania szafka. Wolnej przestrzeni jest na parę kroków — aby można było dojść do pieca do stołu i do łóżka. Izba ma podłogę z gliny, a ściany domu są niszczone przez grzyb. Wydłużony dach domu pokrywa „zabudowania gospodarcze“, skleconych mu do załatwienia w ciągu kilku dni. **Sekwestrator opisał ostatnią krowę** dające się z małego pomieszczenia dla krowy i dla inwentarza martwego.

Żona Wimuńca lubi mówić. Odrazu wprowadza w wir kłopotów swego gospodarstwa. **Narzeka na życie, które dla małorolnego jest udręką.**

— Pracujemy z mężem od rana do wieczora jak konie. Nie dojadamy, chodzimy w łatanych ubraniach i **nie możemy z tej ziemi wydobyć pieniędzy nawet na podatki bez krzywdy dla siebie i dla dzieci.**

— Macie duże zaległości?

— **Nie, wszystko zapłaciliśmy** — tylko za ostatni rok nie możemy.

— Jak dawaliście sobie radę w latach poprzednich?

Wimuńcowa wyjaśnia. **Wszystko, co na trzech hektarach urodzi lepszego, odwożą do Wilna na rynek. Sobie pozostawia się tylko kartofle, trochę żyta na chleb i na nasiona. „Nadwyżkę“ spienięża się i opłaca podatki. Wimuńcowie nie spożywają ani mleka, ani jaj. Codziennie ich „menu“ składa się z kartofli rano, kartofli w obiad i kartofli na wieczór. Zacierka jest rzadkiem gościem.** Chleba oszczędzają. Rocznie spożywają 2 klg. cukru i do 16 klg. soli. Lampę naftową palą w zimie w wielkie święta.

— Żeby pan wiedział jak tu człowiek męczy się przez całe życie. Ani jednej jasnej chwili, ani jednego dnia odpoczynku, ani jednego dnia sytego — Wimuńcowa zacisnęła pięści i podniosła je w górę — **Czasami myślę i poco człowiek tak męczy się — dla kogo?**

URZĘDNIK W CHACIE.

Wimuńcowie nie posiadają konia. **Jedynem ich bogactwem** jak to mówi Wimuńcowa — jest krowa, której mleko sprzedają, aby wynająć konia.

Na wiosnę tego roku do małego ogródka Wimuńcowej przyszedł urzędnik akcyzy. Wśród niepleiwonych jeszcze buraków znalazł szesnaście małych kaliwek tytoniu. **Urzędnik postąpił według srogiej litery prawa — spisał protokół.**

Wkrótce przyszedł wyrok — Wimuńć musi zapłacić 23 złotych kary. Wimuńć oczywiście nie mógł zapłacić. Przyjechał wtedy sekwestrator. **I ten urzędnik był służbistą.** Zresztą nic dziwnego. Miał w teczce kilkadziesiąt spraw, pole **Wimuńca i wystawił ją na licytację.** Krowa na amatora warta jest przeszło sto złotych. Jej cen obiegowa wynosi do 90 złotych, **sekwestrator ocenił ją na 45 złotych.** Suma zaś, należna skarbowi Państwa od Wimuńca, **nie przekracza z kosztami egzekucyjnemi 30 złotych.** Jeżeli krowa będzie sprzedana — to nadwyżkę sumy uzyskanej otrzyma Wimuńć. Czy będzie sprzedana krowa Wimuńca. Łatwo to sprawdzić. Licytacja odbędzie się w urzędzie gminnym w Niemenczynie w dniu 28 sierpnia 1935 roku.

Wimuńcowie płacą podatku 30 złotych rocznie. Jest to dla nich suma b. duża. Płacą jednak. I za ubiegły rok zapłacą i tę grzywnę za 16 kaliwek tytoniu uregulują. **Trochę więcej pogłodują.**

KOMU TYSIĄCE A KOMU BIEDA...

Sprawą o wiele donioślejszą dla życia Wimuńców i całej wsi jest brak pastwiska. Oczywiście wynika to wogóle z braku ziemi. Dotychczas jednak administracja dóbr hrabiego Tyszkiewicza, dóbr, ciągnących się przez dziesiątki kilometrów i dziesiątki wsi, pozwalała gospodarzom ze wsi Pokirniki paść krowy w lesie, **biorąc za to pozwolenie 10, i pół złotego od krowy. Gospodarze zgrzytali zębami, płacili i paśli.** Nie mieli innego wyjścia. Niema nigdzie wpobliżu łąk.

Obecnie jednak stary las padł pod siekierą. **Potrzebne są tysiące złotych. A żeby rosły nowe tysiące dla przyszłych pokoleń właścicieli tych dóbr,—zasadzono młody las.**

Krowy chłopskie nie mają wstępu na dawne pastwiska. Poniszczyłyby sadzonki.

— Ot, widzi pan, gdzie teraz pasiemy swoje krowy. — Wimuńcowa wskazała na wąskie małe podwórze, porośnięte niską trawą, gdzie chodziła uwiązana do płotu łaciata krowa. **I dodała — panu hrabiemu potrzebne są tysiące złotych. Jeden człowiek i tyle tysięcy hektarów...** — I znowu zacisnęła pięście.

DWIE TRZECIE ODDAJ HRABIEMU.

Jechałem przez hrabiowski las. Mijałem duże tablice, na których było wypisane ostrzeżenie, że wstęp do lasu wzbroniony. Dla każdego bez wyjątku. **Na olbrzymich przestrzeniach hrabia hoduje sobie wilki, na które potem poluje.** Wstęp wzbroniony dla każdego, aby nie płoszyć zwierzyny hrabiowskiej — wilków.

We wsi Orniany znowu zetknąłem się ze sprawą braku paszy. Wieśniacy nie posiadają łąk w dostatecznej ilości. Wyjeżdzając z Oran, dogoniłem wóz z sianem. Obok szedł bosy wieśniak i popędzał małą, chudą szkapinę, która ledwo ciągnęła wóz.

— Dokąd, panie gospodarzu?

— A do pana hrabiego.

— Siano wozicie.

— A tak. Wydzierżawiłem łąkę.

— Na połowę?

— **Gdzie tam. Dawniej, kiedy byli w majątku arendarze, brałem na połowę. Teraz muszę odwozić panu hrabiemu dwie trzecie, a sobie biorę trzecią część.**

— Przecież to ciężkie warunki.

— A co chłop może zrobić. Inaczej nie daje. Tutaj niema innych majątków. Tylko hrabiowskie. **Ciężkie teraz czasy nastały...** Pracujemy u pana hrabiego a on nie płaci. **Za kopanie kartofli w ubiegłym roku nie zapłacił jeszcze. I z podatkami zalega za lat kilka.** My wiemy o tem dobrze.

— Nos do góry, panie gospodarzu, przyjdą lepsze czasy...

— Nie, panok, nie przyjdą. Coraz gorzej jest. **We wsi coraz mniej ziemi u gospodarzy, niema już co dzielić — a tu tyle hektarów u jednego człowieka... Niesprawiedliwość jest na świecie...**

WŁOD.

Burłak z nad Wisły



Nad brzegiem Wisły spotkać można czasami łodzie z towarami holowane do pobliskich miasteczek przez ludzi.

Zebranie Rady Gł. T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich w Nowogródku

Wczoraj w sali recepcyjnej urzędu wojewódzkiego w Nowogródku odbyło się zebranie Rady Głównej T—wa Rozwoju Ziem Wschodnich.

Przewodniczył b. premjer Aleksander Prystor. Udział w zebraniu wzięli: minister gen. Kasprzycki, gen. Sosnkowski, Józef Kożuchowski, dyr. BGK. Stanisław Paprocki, b. min. skarbu Jan Piłsudski, Adam Stebelski historyk, Piotr Jarocki dyr. PKO., Kazimierz Skórewicz, prof. politechniki, Baranowski, nacz. wydziału PKO. Rybicki, dyr. gimn. i prezes T-wa Rozwoju Z. W. okręgu nowogródzkiego, oraz wiceprezesi tegoż okręgu naczel. C. Galasiewicz i Jan Baliński - Jundziłł.

Obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Sprawozdanie z działalności zarządu głównego złożył dyr. Kożuchowski, referat o potrzebach kulturalnych i gospodarczych Nowogródczyzny wygłosił naczel. Galasiewicz.

Po zakończeniu obrad dostojni goście wyjechali z Nowogródka o godz. 12 m. 30.

PRZED WYBORAMI

WYBORY do zgromadzeń okręgowych w Izbie Przemysłowo-Handl. w Wilnie

W dniu 1 sierpnia o godz. 19 odbędzie się Plenarne Zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, które wybierze delegatów do okręgowych zgromadzeń, powołanych dla ustalenia list kandydatów na posłów do Sejmu. Na terenie okręgu Izby istnieje 16 okręgów wyborczych do Sejmu, w których Izba wybiera delegatów do zgromadzeń okręgowych.

Jak wiadomo, zgodnie z Ordynacją Wyborczą do Sejmu — Izba Przemysłowo-Handlowa deleguje po 1 delegacie na każdych 500 wyborców do Izby w danym okręgu wyborczym, przyczem zaczęte 500 liczy się za pełne; za podstawę brana jest ilość wyborców według spisów przy ostatnich wyborach do Izby. W związku z tem Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa wybiera następujące ilości delegatów do zgromadzeń okręgowych w poszczególnych okręgach wyborczych: Nr. 40 — m. Białystok i pow. białostocki i szczuczyński — 10; Nr. 41 — pow. ostrowski — mazowiecki, wysoko-mazowiecki i bielsko-podlaski — 8; Nr. 42 — pow. łomżyński i ostrołęcki — 7; Nr. 43 — pow. suwalski, augustowski i sokólski — 5; Nr. 44 — pow. grodzieński i wołkowyski — 9; Nr. 45 — m. Wilno: komisarjaty I, II i VI Policji Państwowej oraz m. Nowo-Wilejka — 7. Nr. 46 — m. Wilno: komisarjaty III, IV i V — 5; Nr. 47 — pow. wileńsko-trocki bez m. Nowej-Wilejki oraz pow. święciański — 6; Nr. 48 — pow. dziśnieński, brasławski i postawski — 7; Nr. 49 — pow. oszmiański, wilejski i mołodeczański—7; Nr. 50 pow. lidzki i wołożyński — 5; Nr. 51 — pow. szczuczyński (lidzki), słonimski i nowogródzki — 7; Nr. 52 — pow. baranowicki, nieświeski i stołpecki — 9; Nr. 35 — pow. brzeski i prużański — 8; Nr. 54 —pow. kobryński, drohiczyński, kosowski i Kamień-koszyrski — 6; Nr. 55 — pow. piński, łuniniecki i stoliński — 7; łącznie Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie wybiera 113 delegatów do zgromadzeń okręgowych.

W sprawie rejestracji wyborców do senatu

WARSZAWA. W związku z tem, że niektóre władze administracyjne, sporządzające spisy wyborców do senatu, ustanowiły terminy do zarejestrowania się obywateli, mających prawo do uczestnictwa w wyborach do Senatu z tytułu zasługi osobistej, lub z tytułu wykształcenia, generalny komisarz wyborczy w instrukcji dla przewodniczących zebrań obwodowych wyjaśnił, że niezachowanie tych terminów nie ma żadnego znaczenia prawnego wobec tego, że każdemu obywatelowi służy prawo reklamacji w dniach od 7 do 14 sierpnia r. b.

Reklamujący, jeśli stwierdzi, że nie figuruje na liście, może na nią zostać wciągnięty po przedstawieniu odpowiednich dowodów.

W tejże samej instrukcji generalny komisarz wyborczy wyjaśnił, że prawo wybierania do Senatu z tytułu zasługi przywiązane jest wyłącznie do orderów, wymienionych w ust. 1 art. 2 ord. wyb. do Senatu i, że żadnej rozciągłej wykładni w tej mierze być nie może, jedynie uzupełnieniu ulega Krzyż Zasługi za Dzielność, który chociaż niewymieniony w ustawie, ale, jako stanowiący odmianę tego samego Krzyża Zasługi (Dz. U. R. P. z r. 1923 Nr. 62, poz. 458 i Dz. Ust. z r. 1928 Nr. 30, poz. 279) daje prawo wybierania do Senatu.

Przewodniczący i zastępcy wojewódzkich kolegjów wyborczych

Generalny komisarz wyborczy zamianował przewodniczących i zastępców wojewódzkich kolegjów wyborczych.

Między innemi zostali mianowani:

Na województwo białostockie: przew. — Gedroyć Kazimierz, prezes sądu okręgowego w Grodnie, zastępcą — Stanisław Jankowski, notarjusz w Białymstoku.

Na województwo wileńskie: przew.— Wyszyński Wacław, prezes sądu apelacyjnego w Wilnie, zastępcą Marjan Strumiłło, adwokat w Wilnie.

Na województwo nowogródzkie: Stanisław Siciński, agronom, zastępcą — Henryk Downar - Zapolski, sędzia sądu okr. w Nowogródku.

Na województwo poleskie: Czesław Kadenacy, prezes oddziału Państwowego Banku Rolnego w Pińsku, zastępcą — Edward Dunin — Markiewicz.

Na województwo wołyńskie: przew. Eustachy Nowicki, kurator Okręgu Szkolnego Łuckiego w Równem, zastępcą — Józef Sleszyński, inspektor w P. Z. U. W. w Łucku. (Pat).

Wojewódzkie kolegja wyborcze do Senatu

Należy przypomnieć, że wybory do Senatu są dwustopniowe. Obywatele, mający prawo wybierania senatorów i zarejestrowani we właściwym czasie tworzą w każdym obwodzie wyborczym — obejmującym — zwykle na wsi parę gmin, w większem zaś mieście parę obwodów głosowania do Sejmu zebranie złożone z 90 do 120 wyborców. Na tych zebraniach, które odbędą się całym kraju dnia 25 sierpnia, a więc w niedzielę na dwa tygodnie przed dniem głosowania do Sejmu — nastąpi wybór delegatów do wojewódzkiego kolegjum wyborczego. Każde zebranie wybiera jednego delegata. Delegaci wszystkich obwodów na terenie jednego województwa zjadą do właściwego miasta wojewódzkiego w następną niedzielę po głosowaniu do Sejmu, zatem dnia 15 września i tworząc wojewódzkie kolegjum wyborcze, wybiorą senatorów w takiej liczbie, jaka przypada na to województwo.

Na zebraniach obwodowych, które odbywają się pod przewodnictwem osób specjalnie powołanych przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych do Sejmu, każdy wyborca ma prawo zgłosić kandydata na delegata do wojewódzkiego kolegjum wyborczego spośród uprawnionych do udziału w zebraniu. Wszelkie dyskusje są niedopuszczalne, a uchwały ważne są bez względu na ilość obecnych. Wybranym delegatem zostaje ten, kto uzyska bezwzględną większość ważnie oddanych głosów. Jeżeli pierwsze głosowanie nie da wyniku, t. zn. że żaden z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości, następuje drugie głosowanie. Jeśli i to nie da wyniku następuje trzecie i ostatnie głosowanie. Wybranym delegatem zostaje ten kto otrzymał największą liczbę głosów. Los, wyciągnięty przez przewodniczącego, rozstrzyga w razie równości głosów.

Tryb wyboru senatorów przez wojewódzkie kolegja wyborcze w myśl ordynacji wyborczej, jest następujący:

Kolegja na wniosek przewodniczącego wybierają komisje główne, które układają listy kandydatów na senatorów. Grupy złożone z 20 delegatów mają prawo zażądać wpisania na listę również i swojego kandydata. Komisje główne składają się 15 członków kolegjum, obrady ich są niejawne, a uchwały zapadają zwykłą większością głosów. Liczba kandydatów na senatorów na liście nie może przewyższyć podwójnej ilości mandatów senatorskich, przypadających na dane województwo. Każdy delegat głosuje na tylu kandydatów ile mandatów senatorskich wypada na dane województwo. Za wybranych na senatorów uważa się tych kandydatów, którzy otrzymali w pierwszem głosowaniu głosy połowy głosujących plus jeden. Jeżeli pierwsze głosowanie nie da wyniku, albo da wynik tylko częściowy następuje drugie i ostateczne głosowanie. W głosowaniu ściślejszem delegaci głosują tylko na tych, którzy otrzymali w pierwszem głosowaniu największe ilości głosów. Wybranymi zostają ci, kórzy otrzymają największą liczbę głosów, a w razie rowności głosów rozstrzyga los, wyciągnięty przez przewodniczącego. Po ukończeniu wyboru senatorów, kolegja powołują zastępców senatorów.

W ten sposób zostanie wybranych na terenie kraju 64 senatorów, którzy razem z 32 senatorami powoływanymi przez Prezydenta stanowią pełny skład Senatu.

Konieczność oszczędności w wydatkach wyborczych

Ze względu na konieczność stosowania jaknajdalej idących oszczędności finansowych przy przeprowadzaniu wyborów do Sejmu i Senatu generalny komisarz wyborczy wystosował do wszystkich przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych instrukcję, w której kładzie specjalny nacisk na tę administracyjną stronę akcji wyborczej.

W myśl instrukcji wydatki na wynagrodzenie personelu kancelaryjnego w okręgowych komisjach wyborczych nie mogą wynosić więcej przez cały okres wyborczy, niż 1000 zł. dla każdej komisji. Poszczególni przewodniczący winni zawierać umowy z personelem stosownie do wysokości płac, jakie w danej miejscowości obowiązują. W umowach, które muszą być zawierane indywidualnie na okres określony winno być zawarte zastrzeżenia, że zatrudnienie w okręgowej komisji wyborczej nie stwarza tytułu do żądania zatrudnienia w służbie państwowej, lub samorządowej po wyborach.

Instrukcja generalnego komisarza wyborczego nakazuje, aby personel każdej komisji okręgowej ograniczyć do sekretarza z wynagrodzeniem miesięcznem najwyżej do 180 zł. i maszynistki z wynagrodzeniem do 140 zł. Wszelkie inne wydatki przewodniczący komisji winni czynić jaknajoszczędniej.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **GODZINY OTWARCIA KRYPTY ŚW. LEONARDA.** Zarząd Zamku Królewskiego na Wawelu komunikuje, że począwszy od 1 sierpnia r. b. wycieczki i publiczność mogą składać hołd zwłokom Marszałka Piłsudskiego, w dnie powszednie od godz. 10 do 13, w niedziele i święta od 13.30 do 17.

— **ODKRYCIE ZŁÓŻ KAOLINY NA WOŁYNIU. W związku z odkryciem złóż kaoliny, dokonanem przez uczonych z państw. instytutu geologicznego, na miejsce odkrycia w Bernakach i Bierezankach, w gm. Ludwipol, w pow. kostopolskim, udała się komisja. Podejmie ona prace wstępne przy ekspoatacji pokładów kaoliny. Na terenie przeprowadzona będzie kolejka wąskotorowa z połączeniem do szlamiarni i najbliższej stacji kolejowej. Koszt wstępnych robót wyniesie 1.100.000 zł.**

Kaolina jest cennym produktem, używanym w przemyśle papierniczym, ceramicznym, gumowym i mydlarskim. Dotąd była sprowadzana z Rosji sowieckiej.

— **POLSKIE SZTUKI TEATRALNE ZAGRANICĄ.** W ub. r. wystawione zostały zagranicą m. in. następujące sztuki autorów polskich: „Rodzina" Słonimskiego w Pradze Czeskiej i na prowincji pod tytułem „Czysta rasa", „Sprawa Moniki" Morozowicz-Szczepkowskiej w Holandji i Ameryce, „Teorja Einsteina" Cwojdzińskiego w Czechosłowacji, Austrji i Ameryce, „Freulein Doktór" Tepy w Rumunji; „Tandem" Zapolskiej w Niemczech p. t. „Warschauer Zitadelle", „Szkoła Genjuszów" Sterna w Finlandji, „Ivar Kreuger" Tepy na Litwie i w Brazylji.

Akcję pośredniczącą przy wystawianiu tych sztuk prowadził Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAIKS).

— **OSADA Z PRZED 2500 LAT KOŁO BYDGOSZCZY. Prace wykopaliskowe na półwyspie jeziora Biskupińskiego, w pow. żnińskim, gdzie została odkryta osada bagienna z przed 2500 lat, postępują żywo naprzód. W r. b. odsłonięto 5 nowych ulic i około 15 chat, budowanych przez ludność kultury łużyckiej, najprawdopodobniej prasłowiańska.**

Wykopaliska w Biskupinie, wzbudzające powszechny podziw, wykazują namacalnie, że kultura ta stała na znacznie wyższym poziomie, niż dotąd ogólnie przypuszczano. Świadczy o tem znakomita robota ciesielska oraz piękna ceramika i inne znaleziska, wystawione w gablotkach na terenie wykopalisk.

— **BUDOWA DOMU SZWEDZKICH MARYNARZY W GDYNI.** W niedzielę odbyła się w Gdyni uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Dom Szwedzkiego Marynarza, który stanie obok Domu Polskiego Marynarza. Akt darowizny został sporządzony w językach szwedzkim i polskim. Na uroczystość przybyli konsulowie: norweski, francuski, rumuński, łotewski, estoński, peruwiański.

— **NA HELU WYDARZYŁ SIĘ NIESZCZĘSLIWY WYPADEK O TRAGICZNYM PRZEBIEGU. Marynarz Archacki, manipulując karabinem, spowodował wystrzał. Kula ugodziła por. Trzcińskiego w rękę, roztrzaskując kości. Widząc to marynarz Archacki popełnił samobójstwo. Por. Trzcińskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie dokonano amputacji ręki.**

— **OSIEDLE EMERYTÓW POD POZNANIEM.** Na terenie majątku Zaborów powstaje wielkie osiedle im. Marszałka Piłsudskiego dla emerytów. Budujące się osiedle będzie się składało z 400 domów z 1-morgowemi ogrodami.

JEDZIEMY NA „ARBONACH"

Wprawdzie Wilno jest dość duże, interesy mieszkańców tak się jednak zagęszczają w określonych punktach miasta, że wszyscy chodzą przeważnie piechotą. Może to i lepiej, bo miasto wygląda na ruchliwsze! Autobusami jeździ się stosunkowo mało. Dzięki temu ogół ma do nich podejście raczej „optyczne" — „ot, szykarne Arbony" i tyle.

Są i tacy jednak, którzy, mieszkając daleko, muszą do miejsc pracy dojeżdżać codzień. Ci nie zachwycają się zbytnio swoją dolą.

„POSTOJANKI"

Wozy jeżdżą teoretycznie co 7 minut. Trzeba być doprawdy urodzonym wilnianinem, żeby wiedzieć na pamięć, gdzie mieszczą się przystanki, t. zw. tutaj „postojanki". Nic nie wskazuje na to, gdzie należy ustawić się w cierpliwem oczekiwaniu autobusu. A logiczne domysły i intuicja też nie na wiele się przydają. Jakże często zdarza się czekać 15 minut na jakimś rogu z tym tylko skutkiem, że koło nosa przeleci dymek Arbonu, który właśnie ruszył z postoju, odległego o 20 mtr.!

Owszem — na niektórych rogach ulic wyzierają z chodnika metalowe pręty, czarne, nagie, nieopatrzone żadnym napisem. Niewiadomo, czy to miejsce do naklejania anonsów o wolnych pokojach i okazyjnych rododendronach, czy też może to liga przyjaciół psów ustawiła te słupki w mniej zadrzewionych okolicach. Niema bowiem żadnych wskazówek, napisów, strzałki, nic! A na wielu przystankach nawet i słupków brak!

Logicznie rozumując, w porze deszczów powinno być najwięcej amatorów jazdy autobusem. Niestety—w nielicznych tylko punktach miasta można, czekając Arbonu, schronić się do pobliskiej bramy. Naogół trzeba stać, moknąć. A na to chętnych niema — wolą zakasać poły i wiać per pedes apostolorum. Konieczne są obok słupów, zaopatrzonych w tablice informacyjne, przystanki kryte na peryferjach.

CZEM „GÓRUJEMY" NAD WARSZAWĄ?

Szereg przyczyn składa się na niepopularność autobusów, co skolei powodują wysokość cen biletów. A może i odwrotnie! Dyrekcja Tommaku ma otwarte pole do filozoficznych dociekań, z którego końca zacząć nadgryzanie dylematu. Czy obniżyć ceny, otwierając przez to drzwi szerszej publiczności, czy naprawić inne błędy, co z pewnością odbije się pomyślnie na kalkulacji (przyniesie popularność) i w konsekwencji pozwoli na obniżenie cen.

Trzeba przyznać z podziwem, że ceny biletów autobusowych są bodaj jedyną pozycją, którą „górujemy" nad stolicą. Miejscowa taksa waha się od 15 do 50 gr. Stanowczo za drogo!. Tramwaj warszawski wydaje bilety o cenie stałej bez względu na kurs. Urzędnicy, spieszący do pracy, korzystają przytem ze specjalnych ulg „porannych" — nie mówiąc już o stałych zniżkach dla akademików, którzy u nas, w mieście uniwersyteckiem, cieszą się niewielkiemi przywilejami — tylko przy kupnie biletu na dalszy kurs (ponad 30 gr.).

Wozy Nr. 3, zdążające w kierunku Antokola i klinik mają ustaloną opinję, jako najdroższe. Czy dlatego, że cieszą się dużą frekwencją?

ZEGARY NA CZASIE.

Każdego, kto poraz pierwszy zawitał do Wilna, uderza znikoma ilość zegarów w mieście, co, jak twierdzą złośliwi, doskonale harmonizuje z powolnością mieszkańców. Naturalnie — tym, którzy spędzają całe popołudnia na przemierzaniu ulic tam i spowrotem, świadomość czasu nie jest potrzebna — ale autobusy pozostają na usługach śpieszących się i one to przedewszystkiem powinny być zaopatrzone w dobrze idące zegary, umieszczone w miejscu widocznem nietylko dla szofera, ale i dla pasażerów.

JAK W ARCE NOEGO.

Bardzo to poczciwie ze strony dyrekcji autobusów, że pozwala na przejazd (i to bezpłatny!) pieskom. Biedne żywioły choć tu cieszą się zasłużonemi względami i trzeba przyznać, zachowują się względnie grzecznie. W dziedzinie „bagażowej" natomiast istniejący bałagan ukróciłoby dopiero wprowadzenie pewnych opłat. Zdarzają się jejmoście, które zawalają pół wozu koszami, pakami, workami, a nawet kurami w klatkach. Przeszkadza to innym pasażerom i zanieczyszcza wóz. Nic dziwnego, że częstokroć okrycie elegantki, wychodzącej z autobusa, upodabnia się do „tranta". Zwłaszcza z samego rana nietrudno o to — w dziedzinie bowiem porządków obowiązuje tradycja, że kurz z siedzeń wyciera pierwszy pasażer. Koło południa już ławki lśnią, jak lustra...

BENZYNIARZOM CZEŚĆ!

Na zakończenie należy się kilka słów uznania szoferom. Wilno obfituje w odcinki, na których o skręcenie karku nie trudno. Raptowne zakręty, wymijanie jarmarcznych furmanek i, co najgorsze, żonglowanie (np. na Kalwaryjskiej) między dołami i wybojami jezdni — wszystko to są ciche i nieuznane arcydzieła kunsztu szoferskiego.

Wanda Boyé.

Teatrzyk „Rewja“

W odpowiedzi Anatolowi Mikułce

Artykuł p. A. Mikułki p. t. „Teatr czy buda?“ zamieszczony w „Kurj. Wil.“ dn. 24 bm. wywołał replikę ze strony dyrektorów Rewji pp. S. Janowskiego i B. Borskiego. Odpowiedź tę po skreśleniu ustępów odbiegających od tematu podajemy poniżej.

...Pan Mikułko przyznaje, że w Wilnie istnieje głód teatralny szerokich mas. Istnienie tego głodu odkryło dopiero w taniej Rewji. Szerokie sfery lubią tanie ceny i większe okazują zaufanie do tych, którzy nie podnoszą lecz obniżają ceny. Stałe, niskie, propagandowe ceny to też „zarzut“ przeciwko Rewji.

Toteż artykuł p. Mikułki przed innemi uczuciami budzi uczucie zdumienia. Głosy prasy i powszechna już opinja na przestrzeni 30-tu programów Rewji wskazuje na wzrost zaufania zarówno piszących jak widzów i uznania dla dokonywanych zmian, co zresztą idzie w parze z wzmożeniem się frekwencji bliższego parteru.

Przyjmiemy szczerość wypowiedzenia zarzutów p. Mikułki, przyjmiemy, że nikt mu ich nie narzucił i rozważmy ich słuszność.

Pan Mikułko zdaje się zadawać faryzjańskie zapytanie: czy służycie sztuce, czy mamonie, Bogu czy Cezarowi?

Komu służymy niech odpowie publiczność, która (nawet najmniej obeznana z widowiskowością) umie, jakkolwiek podświadomie, a jednak trafnie wyczuć wartość oglądanych produkcyj.

Teatr Rewja składane programy formuje tak aby były zrozumiałemi powszechnie; jest teatrem rozrywkowym, przeznaczonym dla demokratycznej publiczności. Daje pracę i zarobek pracującym artystom. Całokształt finansów za czas od 24. XII. 32 r. zysków nie dał.

W programach naszych miały miejsce nawet produkcje wykazujące sprawność fizyczną obok popisów wartościowej, humorem zaprawionej ekscentryki.

Pan się myli p. Mikułko, że można publiczność blefować przez czas dłuższy. Nawet tych widzów, którym Pan przypisuje, że pragną „jakiejkolwiek rozrywki“. Widz, który płaci nie jest tak łatwy do zblefowania jak Pan mniema.

Z tych nie na zysk chyba obliczonych 25 gr. i 54 gr. biletów (przytłaczająca większość) potrafimy prowadzić samowystarczalny Teatr, który gromadzi około 50.000 widzów miesięcznie ze wszystkich warstw; że potrafimy pozatem bez lamentu zapłacić należną dziesięcinę widowiskową, a vox populi wobec innych artystycznych prób opowiedział się (o zgrozo) za Rewją — tego nikt nie zaprzeczy jako pracy pozytywnej i właśnie że fachowej.

Pan Mikułko jednak z wytwornego parnasu, nie licząc się z istotną potrzebą i mniejszem przygotowaniem widzów „napawa się odrazą i wstrętem“.

Talis artifex sum Anatolo Mikułko.

Bardzo wartościowy jest żar i pragnienie wysokiej sztuki, manifestującej się w młodych szeregach. Odczuwają boleśnie wielki przedział i zaniedbanie kulturalne mas.

Chcielibyśmy jednem wytężeniem ramion swej duszy podźwignąć je i do swego poziomu podnieść.

Rzeczywistość uczy, że nie można albo wszystko za jednym razem albo nic.

Jeśli są jednak dobre chęci entuzjastów, to zawsze łatwiej w Rewji niż gdzie indziej mogą wpływać na kształcenie gustu mas. Kierownictwo Rewji z takim apelem zwracało się bezskutecznie do młodych już dawniej; dziś ten apel powtarzamy.

Niekwalifikowana (przez autora artykułu) „gra na instynktach i po partacku odegrana aktówka patrjotyczna“ wyciskała jednak łzy naszej niezdemoralizowanej publiczności. Martwi się przeto, że ten „okrzyczany“ patrjotyzm „zgania“ publiczność.

Cóż to za patrjotyczne masy, które można (jak pięknie mówi p. Mikułko) „zganiać“ patrjotyzmem.

Cóż to za dobry sposób i przykład dla innych przedsiębiorców teatralnych, którym Pan Mikułko daje pigułkę dla zwycięźenia kryzysu teatralnego, przez uczczenie patrjotyzmu.

Do uczenia analfabetów nie wzywa się przecież Zielińskich czy Lempickich — wystarczą drobni korektorzy martwych liter. Nie każdy aktor jest Jaraczem czy Junoszą Stempowskim. Trudno wymagać aby w Rewji, tanim demokratycznym teatrze o charakterze rozrywkowym mimo zaklęć p. Mikułki grał Jaracz i śpiewał Kiepura. Faktem jest, że przed powstaniem Rewji żaden „parnasista“ nie domyślał się, że społeczeństwo wileńskie potrzebuje demokratycznego dostępnego dla najszerszych warstw teatru, któryby przełamał barjerę nie tylko szatni i cen, bo wchodzą tu w grę wielkie różnice kulturalne, które trzeba uwzględnić jeśli chce się dotrzeć do mas.

Życzyć należy aby obiecywane (na zimę zapewne) ognisko kultury teatralnej zapłonęło raz na miesiąc na Ponarach na Antokolu i na Zwierzyńcu i aby nie miało analogji z siecią letniego steatralizowania Wilna.

Dziwny przypadek chce, że „niewybredne szmoncesy“ w tymże numerze Kurjera — zasłużyły na pochwałę silnie krytycznej recenzentki.

Pan Mikułko gorszy się słowem „golizna“. Gdzie, kiedy jego skromność została na szwank narażona? A może Pan Mikułko woli nie widzieć, a opinje wydać?

Niezgodne z prawdą jest twierdzenie, że „podsycana awanturnicza wyobraźnia chłopców łatwo wchodzi w kolizję z kodeksem karnym na ulicy“. Wręcz przeciwnie. Faktycznie stwierdzono zmniejszenie się ilości wykroczeń w związku ze zmianą zainteresowań najbujniejszych elementów. Czy Pan o tem nie wie — to są przecież fakty znane.

Niezgodne z prawdą jest też twierdzenie, iż „w Rewji grają starzy wyjadacze nadający się raczej do jakichś „trup“ (też w cudzysłowie przez delikatną i dowcipną aluzję) grasujących po różnych kątach prowincji — jak patetycznie wyrokuje Pan Mikułko — i pozatem żółtodziobi miejscowi“. Nie trzeba utożsamiać statystów, których używają wszystkie teatry z aktorami. Trzeba objektywnie tylko przejrzeć pełną listę zespołu zamiast wmawiać czytelnikom jawną nieprawdę.

Nieprawdą jest, iż dające nierzadko udane produkcje (miły głos, taniec) młode aktorki, muszą sprzedawać to za grosze. Aktorzy są dobrze wynagradzani.

Osoby, o których „poświęceniu“ mówi p. Mikułko zarabiały w Rewji od 270—795 zł. miesięcznie, a to już nie są grosze.

Wydatki (sceniczne tylko) Rewji za 6 miesięcy wynosiły 35.488 zł. 73 gr. A ponieważ w Rewji przeciętnie wypada 3-ch widzów na 1-en złoty — łatwo obliczyć ilu trzeba widzów aby teatr utrzymać gdy koszt tylko lokalu, światła, podatku widowiskowego i funduszów społecznych wynosi prawie 40% kasy brutto.

Toteż nawet Pan Mikułko wytaczający niewiadomo cui bono baterję nieprawdziwych zarzutów i gromiąc na „swojskiego chowu partactwo“ oprawy scenicznej (wbrew opinji znanego malarza p. H.) przyznaje łaskawie, że jednak **„trzeba do tego zwłaszcza niewątpliwie ludzi energicznych“.**

To kierownictwo składające się zdaniem p. Mikułki z „nieuków, którzy dużo widzieli, a niczego się nie nauczyli“ — potrafiło powołać do życia i utrzymać pożyteczną dla społeczeństwa wileńskiego placówkę teatralną. Niech się Szanowny Pan Mikułko dowie, że kwalifikacją jednego jest wieloletnia praca w teatrach stołecznych: Narodowym, Polskim i innych, drugiego filologiczne przygotowanie i fachowo-teatralne, a tego w dziedzinie teatru p. Mikułko, tak zuchwale starający się podważyć wartość cudzej pracy, może nieprędko nabędzie.

Pan Mikułko przyznaje, że Rewja potrafiła zdobyć sobie popularność. Szkoda tylko, że ten żywiołowy pęd nie tylko zubożałych — jak fałszywie twierdzi p. Mikułko — lecz wszystkich warstw społeczeństwa chce opacznie tłumaczyć graniem publiczności na... instynktach. Źle by to świadczyło o wileńskiej publiczności. **Na szczęście** i w tym wypadku p. Mikułko rozmija się z prawdą. Owszem Rewja trafia do instynktu Publiczności, ale to jest zdrowy instynkt widowiskowy mas, które nie będą czekały Panie Anatolu aż „będzie Teatr na Antokolu“.

Stanisław Janowski
Bronisław Borski

Otwieramy dyskusję...

Przyznam się, że nawet po parokrotnem przeczytaniu powyższej „odpowiedzi“ nie wszystko zrozumiałem. Nie wiem n. p. dotychczas, co znaczy takie zdanie: „Bardzo wartościowy jest żar i pragnienie wysokiej sztuki, manifestującej się w młodych szeregach. Odczuwają boleśnie wielki przedział i zaniedbanie kulturalne mas“. Nie wiem, mianowicie, w jakich to młodych szeregach manifestuje się sztuka, niejasnem jest dla mnie kto boleśnie odczuwa wielki przedział (bo z tekstu wynikałoby, że żar i pragnienie), co gorsze niebardzo się orjentuję, jaki to przedział (obok kulturalnego zaniedbania) dostrzegli autorzy w masach.

Ale i dalej jest nielepiej. Czytam np. „Rzeczywistość uczy, że nie można albo wszystko za jednym razem albo nic“. Czytam, ale, niestety, nie wiem, czego nie można, ani czego uczy rzeczywistość. Autorzy odpowiedzi twierdzą (nie wiem dlaczego?), że Mikułko nie zakwalifikował „gry na instynktach“, podczas, kiedy, czytając jego artykuł, odniosłem wrażenie, że właśnie zakwalifikował. Dość niewyraźną wydaje mi się sprawa „sieci letniego steatralizowania Wilna“ i wiele, wiele jeszcze innych rzeczy.

Są jednak w powyższej enuncjacji rzeczy i dla mnie dostępne. O nich też chciałbym pomówić.

Pan Mikułko zarzucił Rewji (ściślej mówiąc, jej dyrekcji), że nie zdała egzaminu, że teatr teatrem nie jest i nic wspólnego ze sztuką nie ma. A więc postawił konkretne zarzuty, z któremi można polemizować. Nie wydaje mi się jednak, aby dyrektorzy teatru byli do tego najbardziej powołani. Są przecież tylko ludźmi, a więc trudno przypuszczać, aby mogli być bezstronni. Ale skoro oni właśnie wystąpili w roli oponentów, przeto z nimi godzi się przeprowadzić pogawędkę.

PP. Borski i Janowski twierdzą, że teatr Rewja jest teatrem o wysokim poziomie artystycznym, bo... publiczność chodzi. Tak rozumować nie można. „Tajny Detektyw“ był bardzo poczytnem pismem. Czyż stale wzrastająca, a wprost fantastyczna, jak na stosunki polskie, liczba czytelników miałaby wskazywać na to, co panowie dyrektorzy nazywają „wzrostem zaufania?“ Czyż była dostatecznym sprawdzianem pożyteczności tej szmaty? A przecież czytelnicy „Detektywa“ nie otrzymywali go darmo. Przeciwnie, płacili za niego! Jasnem jest chyba, że i frekwencja publiczności w Rewji nie może być miernikiem wartości artystycznej przedsiębiorstwa.

Panowie dyrektorzy chcą nas przekonać, że teatr „Rewja“ wpłynął na zmniejszenie się ilości wykroczeń „w związku ze zmianą zainteresowań najbujniejszych elementów“. Twierdzą, że to są rzeczy ogólnie znane. Za przeproszeniem. Komu znane? Z jakich to statystyk, czy ankiet wyciągnęli panowie taki wniosek? Na jakiej podstawie twierdzą, że wręcz przeciwne zdanie p. Mikułki jest „niezgodne z prawdą?“

Takich i podobnych pytań nastręcza artykuł pp. Borskiego i Janowskiego wiele. Sądzimy, że zapoczątkowana przez nich dyskusja sprawę należycie oświetli.

Ja chciałbym tu sprostować parę nieścisłości. A więc nie jest zgodne z prawdą, jakoby w tym samym numerze „Kurjera“, w którym ukazał się artykuł p. Mikułki „dziwny przypadek chciał“, że działalność Rewji zasłużyła na pochwałę „silnie krytycznej“ recenzentki. Wprost przeciwnie, znaleźliśmy w recenzji tej dość dosadne określenie: „nietrzymający się kupy bałagan“. Dalej oburza panów dyrektorów określenie „gra na instynktach“. Czyżby jej nie było? Pocóż więc ją reklamować? A może to bez wiedzy panów dyrektorów napisano, rozesłano i przez szereg dni drukowano w całej prasie wileńskiej ogłoszenie, zachęcające do odwiedzenia Rewji, której program p. t. „Szalona noc“ „budzi drzemiące instynkty?“

Panowie dyrektorzy, jako ostateczny atut, mający dobić śmiałka, który zakwestjonował poziom ich przedsiębiorstwa, przytaczają „filologiczne wykształcenie“ jednego z dyrektorów.

Z tem polemizować trudno. Wolno mi jednak podkreślić, że artykuł zawiera takie wyrażenia, jak „widowiskowość“, „faryzjańskie“ i t. p., że wykazuje dość bezceremonjalny stosunek do pięknego języka Owidjusza, że ma metafory w rodzaju „wytężenia ramion duszy“ i... że jest dosłownie naszpikowany błędami gramatycznemi.

I jeszcze jedno. Chętnie zamieścimy spis pracowników „Rewji“, pobierających 795 zł. miesięcznie. Pod warunkiem, że będzie zawierał więcej, niż... dwa nazwiska.

gel.



Na wyspie Usedon w Niemczech został założony obóz szkolny dla młodzieży niemieckiej i francuskiej, w którym 30 uczniów obu krajów spedza lato przy pracy na roli, uzupełniając wspólnie tą drogą nabyte w szkołach wiadomości. Na zdjęciu — powrót francuskich uczniów z pracy. Odprowadzają ich, jak widać, nietylko koledzy z obozu, ale i cała, obdarzająca ich sympatją, ludność wyspy.

Wiadomości gospodarcze

O zachowanie inicjatywy prywatnej na obwodach rybackich

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie nabrała apetytu do gospodarki rybnej we własnym zakresie. Nie wystarczyło jej gospodarki na niektórych obwodach stanowiących własność Skarbu Państwa, toteż wzięła w dzierżawę ob wody spółek rybackich jeziorowych oraz kilka obwodów rybackich dzierżawnych.

W pierwszych dniach sierpnia b. r. mają nastąpić przetargi na obwody rybackie i jest prawie pewne, że Dyrekcja Lasów Państwowych stanie do przetargów jako groźny konkurent zawodowych rybaków.

Niepokój i niezadowolenie ludności rybackiej są całkiem uzasadnione sposobu możliwości wzięcia udziału w przetargach przez tę instytucję i wydzierżawienia przez nią szeregu nowych obwodów rybackich. Przed ludnością rybacką staje widmo utraty samodzielnych warsztatów pracy i... chleba powszedniego.

Ze względów natury społecznej, gospodarczej, a nawet politycznej należałoby odwieść Dyrekcję Lasów Państwowych od zamiarów wydzierżawiania nowych obwodów rybackich. Należałoby dążyć do pozostawienia gospodarki rybnej w obwodach rybackich inicjatywie prywatnej, usamodzielniając przez to zawodowych rybaków pod względem gospodarczym. W obwodach rybackich, gdzie było uprawiane rybołówstwo przez większą ilość rybaków, wskazanemby było potworzyć spółki rybackie dotychczasowych użytkowników danego obwodu.

Jest rzeczą jasną, że nowoutworzone spółki rybackie wymagałyby spoczątku pewnej pomocy finansowej i organizacyjnej. Można przypuszczać, że takie spółki doznałyby wydatnej pomocy ze strony samorządów gospodarczych i Funduszu Pracy. Inicjatywa prywatna sfer rybackich poparta przez pomienione czynniki napewnoby stworzyła mocne podstawy bytu gospodarki rybnej na Wileńszczyźnie i podniosłaby dobrobyt ludności rybackiej.

Jeszcze czas, by uznać i uszanować warunki ekonomiczno - społeczne Wileńszczyzny i nie dopuścić do dzierżawy obwodów takiego dzierżawcy, jakim jest Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie, eksperymentująca nad Naroczą. Wystarczy wspomnieć rozmach „naukowy“ Dyrekcji przy połowach sielawy w roku 1933—34 nad Naroczą, a obecnie wzniecony przez nią stan wojny pomiędzy ludnością rybacką i administracją Naroczy.

W dodatku Skarb Państwa nie może liczyć na wiele korzyści z dzierżawionych obwodów przez Dyrekcję Lasów Państwowych, ponieważ utraci szereg o płat, jak od niewodu (800 zł. rocznie), od świadectw przemysłowych dla handlujących rybą dzierżawców obwodów i t. p.

Jeżeli w dniach najbliższych samorządy gospodarcze nie wystąpią energicznie w obronie ludności rybackiej, egzystencja rybaków zawodowych zostanie zachwiana, szereg zaś nowych obwodów, wydzierżawionych przez Dyrekcję Lasów Państwowych, trafi w ręce ludzi „papierowych“.

Władysław Zimnicki.

Ludowe szkoły rolnicze w Polsce

Według ostatnich obliczeń, w roku szkolnym 1934-35 istniało w Polsce ogółem 143 ludowych szkół rolniczych, w tem 42 państwowe, 82 samorządowe i 19 prywatnych. W szkołach tych wykładało 608 nauczycieli, uczęszczało do nich 5112 uczniów, w tem 3.360 chłopców i 1.752 dziewcząt.

Wedug kierunku wykształcenia liczba szkół przedstawiała się następująco: rolnictwo 127, hodowla 4, ogrodnictwo 5, mleczarstwo 2 i leśnictwo 5.

Na terenie woj. warszawskiego znajdowało się 17 ludowych szkół rolniczych, łódzkiego 9; kieleckiego 11; lubelskiego 13; białostockiego 4; *wileńskiego 7; nowogródzkiego 8;* poleskiego 6; wołyńskiego 9; poznańskiego 19; pomorskiego 9; śląskiego 6; krakowskiego 8; lwowskiego 10; stanisławowskiego 5; oraz na terenie woj. tarnopolskiego 2 szkoły.

Sieć Banków w Polsce

Ogółem na terenie Polski znajduje się obecnie 40 prywatnych banków akcyjnych z 78 oddziałami.

Z uwzględnieniem Banku Polskiego z 54 oddziałami, Banku Gospodarstwa Krajowego — 20-ma, Państwowego Banku Rolnego — 12-ma oddziałami oraz Bankiem Akceptacyjnym — polska sieć bankowa na koniec roku ubiegłego liczyła 205 placówek wobec 211 w roku poprzednim.

Poprawa rentowności naszych instytucyj finansowych

Jak wynika z opracowanego ostatnio sprawozdania Związku Banków w Polsce, rok ubiegły był dalszym okresem stabilizacji stosunków w naszej bankowości.

Na podkreślenie zasługuje fakt **wzrostu wkładów w bankach związkowych w ciągu roku ubiegłego o 16 miljonów złotych**. Ogólna suma wkładów wszelkich typów na koniec roku 1934 wyniosła 345 miljonów zł., z czego na wkłady terminowe przypada 104 miljony, na rachunki czekowe 206 miljonów, reszta zaś na inne lokaty.

Operacje dyskontowe w bankach miały tendencję kurczenia się, a to w związku z pewną niechęcią producentów do kredytowania swych odbiorców i do przechodzenia na tranzakcje gotówkowe. Ogółem banki związkowe udzieliły w ciągu roku ubiegłego kredytów w wysokości 539 miljonów złotych. **Spadek operacyj redyskontowych wyrażał się sumą 7 miljonów zł.** i tłumaczy się z jednej strony zmniejszonym dopływem dobrego materjału wekslowego, a z drugiej zaś stosunkowo dużą płynnością banków. Wykorzystane kredyty zagraniczne na koniec roku ubiegłego wynosiły w bankach akcyjnych — 66,5 miljn. zł. wobec 79,7 miljn. zł. na koniec roku poprzedniego.

W ciągu roku sprawozdawczego stopniowo postępowała **akcja banków w kierunku zawierania układów konwersyjnych z rolnikami** za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego. Układy te na 1 czerwca r. b. wyrażają się dla banków związkowych sumą 25 miljonów złotych do stanowi jedną trzecią część udzielonych przez banki związkowe kredytów rolniczych. Należy zauważyć że ostatnio **banki akcyjne coraz chetniej idą na zawieranie układów konwersyjnych** za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego. Wyniki roku 1934 wskazują, że działalność oszczędnościowa banków zaczyna dawać dodatnie rezultaty, — rok ten bowiem po raz pierwszy od trzech lat wykazuje poprawę rentowności naszych banków akcyjnych.

Coby było, gdyby Kleopatra jadła szpinak?



Młoda, bo zaledwie 21-letnia Amerykanka Miss Bube de la Fontaine twierdzi, że odżywianie się zpinakiem uodparnia przed zatruciem jadem żmii. Dowiodła tego, rzekomo, dając się ugryźć przez żmiję. Nic jej to nie zaszkodziło.

Niedopatrzenie w nowej taryfie na przewóz psów

Władze kolejowe zniżyły od 15 b. m. taryfę na przewóz psów pociągami osobowemi. Zarządzenie to należałoby powitać z uznaniem, ale niestety. Dotąd płaciło się od psa pół biletu III klasy pociągu osobowego, a obecnie płaci się jak za 20 kilo bagażu. — Według taryfy bagażowej za wspomniane 20 kilo opłaca się do pierwszych 40 kilometrów 1 złoty i 1 grosz, bez względu na przebytą odległość.

W Krakowie dokonano na ten temat interesujących obliczeń: tak naprzykład z Krakowa do Płaszowa (4 km.) płaciło się dotąd za psa 20 gr., do Bonarki (7 km.) 40 gr., do Skawiny (20 km.) 70 gr., a obecnie do tych wszystkich stacji płaci się po 1 złoty i 1 grosz. — W Radziszowie (30 km.) następuje zrównanie nowej taryfy z dawną a dopiero do stacji za Radziszowem jest nowa taryfa korzystniejszą.

Niewątpliwie zupełnie tak samo przedstawia się sprawa z przewozem psów do stacyj koło Wilna.

Niewątpliwie curiosum to powstało jedynie skutkiem niedopatrzenia i dlatego żywimy nadzieję, że władze w najbliższym czasie niedopatrzenie to naprawią.

Oddział „Kurjera“ w Mołodecznie

Z dniem dzisiejszym uruchomiony został w Mołodecznie przy ul. Zamkowej nr. 11 (gmach Kasy Rzemieślniczej) ODDZIAŁ naszego pisma. Kierownikiem Oddziału jest p. adw. ALFRED URBAŃSKI. Godziny przyjęć interesantów od 10 do 13 i od 16 do 19-ej.

Halina Korolcówna 8

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Przez całe dwa tygodnie w bordinghous'ie, jak to się nazywa, stado szatanów odbywało swój taniec piekielny na mojej głowie. Stach zmyka do konsulatu. Ja piszę, raczej usiłuję pisać. Kartki papieru latają po całym pokoju, porwane miłym powiewem elektrycznego wachlarza.

Za ścianą, która jest chyba z tektury, nie z muru, bezrobotny mąż i córeczka kotłują się. Krzyki piski, wymyślania. Za inną flirty. Trzy siostrzyczki i jeden samotny młodzieniec. A w Anglji żona i dziatki. Tu samochód, patefon — tropik. Trzeba jakoś spleen odegnać, a instytucja prywatnych siostr miłosierdzia jest dobrze zorganizowana w Indjach.

Jest ich tyle bezrobotnych, młodych, zgrabnych, malowanych. Czemu, gdy niema innych chorych pod ręką, nie leczyć złamanych serc.

Cały dom wre wewnętrznem życiem. Ponad te hałasy, raczej zlane w jedną całość plus miarowe mniej lub więcej gwałtowne pluski w dwóch łazienkach, ciągle jakiś pawi głos wydziera się na wszystkie możliwe tony. „Booy, booy, boooooy, boy“. Ach, każdy ma swego boy'a i nie kichnie nawet, nim wprzód go nie zawoła.

Z za okien wdziera się ulica. Ryk syren. Tupot nóg. Nawoływania przekupniów. Jakaś brunatna gęba włazi wprost do okna. „Mem saab kupi pikle, marmoladę, czy kota w worku, nieby wała okazja“.

Dosyć do wytworzenia idealnego nastroju do pracy umysłowej. Gdzie tam, jeszcze mało. Wtacza się właścicielka, z nią ze dwa hipopotamy. Trzepie jakieś usprawiedliwienie i zaczynają robić spis rzeczy.

Boy rozrzuca łóżko. Otwiera szafy. One coś zapisują, wykrzykując głośno. Już nie przepraszając wytaczają się. Znikły. Teraz do drzwi dobija się tłum robotników. Co jest? Boy tłumaczy, przyszli zabrać jeden mebelek. Nie daję. Wołać babę. Baba ulotniła się. Hałasu ją, marudzą. Wyrzucają rzeczy na ziemie. Zabrali, poszli. Tak w ciągu dwóch tygodni mebel po meblu trzykrotnie zmieniali umeblowanie pokoju.

Później kiedyś przyjeżdżam z Juhu. W pokoju stoi tylko szafa, łóżko wąziutkie, również zmienione, stolik i fotel. Nieźle. Nie czekając kiedy zostanie pościel na podłodze, a garnitury w walizce, lub na gwoździach, wyprowadzamy pana Andrzeja z pod skrzydła cnotliwej Szkotki, która z punktu zaznacza, że nic ją nie obchodzą męskie i damskie, nocne i dzienne wizyty, tylko od jej córki wara. Córeczka może nawet warta grzechu, ale nie ołtarza.

Pana Andrzeja przenosi Stach. Biedak nie mógł się zdecydować na rozstanie z babą. Wredna, karmi podle, ale świetnie robi ryż, za którym młodzieniec przepada. Baba się przenosi w nieokreślone miejsce, gdzieś za miasto, nie uprzedzając lokatorów i uważa za zupełnie naturalne przenieść ich wraz z rzeczami, jak tłomoki.

Gdy ujrzała co się święci, jak rozżarta lwica rzuca się na Stacha. „You see, musi być dwumiesięczne wymówienie, trzysta rupij na stół“ i t. d. „długo i obszernie“.

Stach udaje durnia. Słucha, słucha i nic nie rozumie. Trzy razy powtarza się to samo. Wezwani tłumacze pocą się napróżno. Stach nadal nic nie rozumie, a rzeczy już są w maszynie. Wtedy zrozumiał i powiada, że raczej ona się wynosi i lokatorom należało się dwumiesięczne uprzedzenie z jej strony.

Musi nas dobrze nienawidzieć. Po dwutygodniowym pobycie wystawiła ja kiś niebywały rachunek.

Pan Andrzej w słodkim liście, bo tutaj nie rozmawia się z takiemi osobami, tylko pisze się do nich listy, ślicznie jej wypomniał, że jesteśmy jego gośćmi w jego zapłaconym zgory pokoju. Rezultat: nikt tej sumy nie zapłaci. Na to baba wysyła replikę. Że takich brudasów, hałaśników i obżartuchów jeszcze w swojem życiu nie widziała. Żeśmy nie jedli, a żarli w dzień i w nocy. Żeśmy elektryczności zużyli na rok cały. Wody tyle, co w Gangesie. A bananów zabrakło na markiecie.

On jej odpowiedział, że tuzin bananów kosztuje trzy annach, więc się pewnie zbytnio nie zrujnowała... i zabraliśmy przez zemstę dojną mszycę.

Teraz wogóle będzie wolny od bab. Stach wynalazł gersonierę w nowobudującym się domu. Jeśli go boy nie będzie zbyt ostro okradać, wyjdzie lepiej na tej samodzielności mieszkaniowej. Boy na wszelki wypadek jest pod chroniczną groźbą wymówienia.

Pan Andrzej przyjeżdżał parę razy do nas na Juhu. Raz nawet przywiózł nudnego, jak rycyna, Belga. Bardzo lubimy te wizyty. Pławimy się w morzu, jest dużo śmiechu, przewracania się z dętek do góry nogami.

Gdy opijemy się już słoną wodą i mamy dość walki z żywiołem, bieg po plaży i wylegiwanie się na liściach przed namiotem. Stach gotuje herbatę, ja preparuję sandwich'e — i przyjęcie gotowe.

(D. c. n.)

Wszystkie redakcje wysprzedały bilety na wycieczkę do Gdyni Niewielką ilość biletów posiada Orbis

Wszystkie bilety posiadane przez redakcje pism wileńskich na wycieczkę prasową do Gdyni zostały wyprzedane. Niewielką ilość pozostałych biletów posiada „Orbis" (Mickiewicza 20, tel. 8-83). Czytelnikom, którzy nie zdążyli nabyć biletów do wyjazdu na 3-dniowy pobyt w Gdyni radzimy jak najprędzej zgłosić się do Orbisu.

Odjazd z Wilna 3-go sierpnia o godz. 12 min. 45. Odjazd z Gdyni 6-go sierpnia o godz. 22 min. 11.

Uśmiechnij się—radjo mówi

Spowodu deszczów

Z prowincji nadchodzą alarmujące wiadomości, że w związku z ostatniemi deszczami, jakie nawiedziły Wileńszczyznę, w wielu miejscowościach zżęte zboże zaczyna gnić. Dojrzałe zaś zboże niszczy się wskutek wysypywania się kłosów.

Zachodzą również obawy, by nie pogniły w polu ziemniaki.

Ostatnie deszcze, jakie nawiedziły Wileńszczyznę spowodowały znaczne podniesienie się wody na wszystkich rzekach. Woda na Wilji podniosła się o przeszło metr. Padający nieustannie deszcz powoduje, że woda nadal przybiera.

Bardzo znacznie podniósł się również poziom Dźwiny oraz wszystkich dopływów Dźwiny i Wilji.

Również nasz reporter kryminalny narzeka na deszcze. Nie ma o czem pisać, złodzieje bowiem pochowali się i nie wychodzą na „robotę".

Pożary od piorunów

Od uderzenia pioruna spaliła się stodoła Treszczyńskiego Feliksa zam. w kol. Oplesa, gm. słobódzkiej. (pow. brasławski). Straty wynoszą 200 zł.

Na szkodę Macyka Józefa, zam. w Podzisienikach gminy bohińskiej, pow. brasławski, od uderzenia pioruna, spalił się dom mieszkalny i chlew, znajdujące się pod jednym dachem, oraz urządzenie domowe i warsztat stolarski. Poszkodowany oblicza straty na sumę 2000 zł. Dochodzenie w toku.

Olbrzymi grad w Nowogródczyźnie

Z terenu gminy derewieńskiej donoszą, że spadł tam grad wielkości kurzego jaja, który zniszczył doszczętnie zasiewy wsi Horoszewicze, Zagryczkowo i Błoszna.

Pas gradobicia miał 1 klm. szerokości i 7 klm. długości. W okolicznych lasach wiele drzew zostało połamanych. Grad leżał na polach ponad jedną dobę. Wieśniacy tych wsi odorywają ziemię.

„Romans z przeszkodami"

REWJA W SALI MIEJSKIEJ.

Uczęszczając do teatrzyku Rewja, od początku zimy ubiegłego roku z przyjemnością obserwowałem stałe podnoszenie się jej poziomu. Dzięki temu wzmagała się frekwencja, nietylko na balkonie ale i na droższych miejscach.

Zdawało się że dopiąwszy celu, dyrekcja teatrzyku, będzie miała ambicję utrzymać go i nadal na tym poziomie, tymczasem dzieje się coś wprost odmiennego. Wyrobiwszy sobie stałych bywalców, i będąc pewną, że tak czy tak, frekwencja jest murowana, Dyrekcja się zaniedbała, zaczęła dobierać coraz to słabsze siły do skompletowania zespołu, i wogóle po łebkach traktować cały program.

„Romans z przeszkodami" jest pod względem układu i opracowania nieco stranniej potraktowany od poprzedniego programu, ale co do wykonawców pozostawia w dalszym ciągu bardzo wiele do życzenia. Zachodzi tu jakieś nieporozumienie. Piatkowska, Wajnówna i Czerwiński, mają dobre i miłe głosy, ale pod względem aktorskim są słabi, więc w solowych numerach piosenek robią dodatnie wrażenie, lecz do skeczów rewjowych wcale się nie nadają. Zgorzelska ma dryg, nerw i temperament, lecz jej schrypnięty głos przypomina opowiadanie o artystce, która przyszła angażować się do szantanu i na zapytanie dyrektora, czy ma głos, odpowiedziała, że ma duże pragnienie. Świetnie złożone egzaminy w Zaspie nie zaszczepiły Dudarewowi ani szczypty talentu, sądząc z zewnętrznych warunków, ten młodzieniec mógłby zrobić większą karjerę jako sportowiec, niż jako artysta. Zespół baletowy Czerpanoff ładnie odtańczył taniec bojarski, lecz poza rosyjskiemi tańcami, niewiele ma do powiedzenia. Szczawińska ma miłą buzię, lecz jest jeszcze narybkiem, o którym nic się powiedzieć nie da. Ninka Wilińska ma ładne warunki, temperament i obycie ze sceną, lecz naprawdę dobrymi artystami rewjowymi są jedynie Gronowski i duet groteskowo-muzyczny Janaszków, którzy od pierwszego występu zdobył sympatję i hueczne oklaski publiczności.

Z. Kal.

Kurjer Sportowy

Zawodnicy polscy wyjechali do Tallina

Wczoraj rannym pociągiem z Warszawy przejechała przez Wilno reprezentacja lekkoatletyczna Polski udająca się do Tallina na zawody z Estonją, i Łotwą. Na dworcu zawodnicy po spożyciu śniadania żegnani przez trenera PZLA. p. Cejzika, który obecnie pracuje z lekkoatletami Wilna, odjechali przez Rygę do Tallina.

Szkoda wielka, że zapowiedziany przez PZLA. trening reprezentacyjnych sztafet, jaki miał się odbyć w Wilnie pod kierownictwem p. Cejzika, nie doszedł do skutku, przyjechali bowiem jedynie tylko dwaj zawodnicy: Zawieja i Tęsiorowski, dwaj inni wyznaczeni do tej konkurencji z niewiadomych powodów wyznaczony trening zbagatelizowali.

W ostatniej prawie chwili został osłabiony znacznie skład całego zespołu, Heljasz, Śliwak i Koźlicki zostali w domu.

Brak Heljasza w rzutach osłabi w dużej mierze zainteresowanie wogóle tą konkurencją i spowoduje stratę paru cennych punktów, które trudno będzie nadrobić w pozostałych konkurencjach.

Śliwak i Koźlicki osłabili w znacznym stopniu biegi krótkie, przedewszystkiem sztafety.

Z reprezentacyjną drużyną Polski udał się do Tallina nasz sprawozdawca sportowy red. Jar. Niecieckí.

Przed startem wioślarzy wileńskich w Bydgoszczy

Pierwszy raz w dziejach sportu wioślarskiego Polski wioślarze wileńscy bardzo licznie staną na starcie wszechpolskich regat o mistrzostwo Polski.

Regaty związkowe w Bydgoszczy będą eliminacją przed igrzyskami w Berlinie.

Z Wilna obok szeregu osad wioślarskich jedzie również sporo kibiców klubowych, którzy mogą swym dopingiem na trybunach przyczynić się do większego wysiłku poszczególnych zawodników.

W biegu pań tytułu mistrzowskiego na jedynkach broni Plewakowa z WKS. Śmigły, spotka się ona z Grabicką. Walka będzie bardzo ciekawa i emocjonująca.

W biegu panów na jedynkach startuje Keppel z AZS-u. Spotka się on z bardzo silną konkurencją. Najwięcej szans ma oczywiście Verey z Krakowa.

Keppel odniesie sukces, jeżeli wygra z Tilgnerem.

Tyle o skifistach.

Osady wojskowego Klubu Sportowego startują w biegu ósemek i czwórek, oba te biegi są nadzwyczaj silnie obsadzone przez inne ośrodki wioślarskie Polski.

Wil. T. W. wysyła załogę pań, która na regatach w Trokach odniosła ładny sukces, bijąc osadę pań z Grodna. Panie nasze będą miały za przeciwniczki wioślarki z Bydgoszczy i z Warszawy. Wilnianki poprawiły się od regat trockich w stylu i w pracy samego wiosła w wodzie i powinny w Bydgoszczy zwyciężyć.

Budowa stadjonu olimpijskiego w Berlinie



Olbrzymi stadjon, budowany obecnie w Berlinie na przyszłoroczną Olimpjadę.

Rektor Staniewicz i wiceprezydent Nagurski na inspekcji w Akademickim Zw. Morskim w Trokach

Rektor Staniewicz i wiceprezydent Wilna Nagurski dokonali inspekcji Akademickiego Związku Morskiego w Trokach z ramienia rektoratu i t-wa pomocy młodzieży akademickiej.

Wyniki inspekcji były dobre i wspomniany związek otrzymał ofiarę w wysokości zł. 200 na zakup boerów (sani żaglowych).

Zaznaczyć należy, że okręg wileński AZSU-u jest pionierem sportu boerowskiego i ubiegłej zimy wileński AZS. prowadził jedyny polski obóz tego rodzaju sportu nad Naroczą.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 31 lipca 1935 rok4u

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka 6.50 Muzyka. 7.20 Dzien. poranny. 7.30 Pogadanka sport. - turyst. 7.35 D. c. muzyki. 8.20 Program dzienny 8.25 — 8.30 Wskazówki praktyczne. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał 12.03 Wiad. meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert zesp. Arkadjusza Flato 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Utwory P. Czajkowskiego 15.15 Aud. dla dzieci: „Gdy złoto chrzęści na polu" 15.25 Życie artystyczne i kulturalne miasta 15.30 Muzyka taneczna 16.00 „Młodzież na wakacjach" 16.15 Z oper Pucciniego 16.50 Codzienny odcinek prozy 17.00 Koncert kameralny 17.20 Koncert Ork. kameralnej 18.00 Wesoły skecz kajakowy 18.15 „Cała „Polska śpiewa" 18.30 Przegląd litewski 18.40 Chwilka lotnicza 18.45 Drobne utwory skrzypcowe 19.05 Program na czwartek 19.15 Koncert reklamowy 19.30 Lekkie piosenki i duety. 19.50 „Świat się śmieje" 20.00 Gawęda lniarska 20.10 Muzyka malownicza 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Koncert chopinowski 21.30 Ze wspomnień o Piłsudskim — „Komendant jako mówca i pisarz" — wygł. J. Kaden-Bandrowski 21.40 Koncert polskich pieśni ludowych 22.00 Wiad. sport. 22.10 Muzyka lekka i taneczna 23.00 Wiad. met. 23.05—23.30 D. c. muzyki.

CZWARTEK dnia 1 sierpnia 1935 roku.

6.30 Pieśń 6.33 Pobudka do gimnastyki 6.36 Gimnastyka 6.50 Muzyka 7.20 Dzien. por. 7.30 Pog. sport.-turyst. 7.35 D. c. muzyki 8.20 Program dzienny 8.25 Giełda rolnicza 11.57 Czas 12.00 Hejnał 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dziennik południowy 12.15 Fragmenty z opery „Carmen" Bizeta. 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Muzyka taneczną 13.30—13.35 Z rynku pracy 15.15 Muzyka z płyt 15.25 Życie art. i kulturalne miasta 15.30 Koncert Ork. kameralnej pod dyr S. Czosnowskiego 16.00 „Samoloty dla dzieci" 16.15 Koncert solistów 16.50 Codz. odcinek prozy 17.00 Koncert Orkiestry P. R. 17.30 Transm. z Druskienik „Tam gdzie odpoczywał Marszałek" 18.00 O książce prof. Wertensteina p. t. „Pochwała fizyki" 18.10 Minuta poezji 18.15 „Cała Polska śpiewa" 18.30 Pog. ekonom. litewska 18.40 Chwilka społeczna 18.45 Wesołe piosenki 19.05 Progr. na piątek 19.15 Koncert reklamowy 19.30 „Echa z dawnych lat 19.50 Pogad. aktualna 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.10 Koncert Ork. Reprezentacyjnej 36 pułku piech. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski 21.00 Recital śpiewaczy M. Saleckiego 21.30 Teatr Wyobraźni nad. słuchowisko p. t. „Fräulein Doktor" 22.00 Wiad. sportowe 22.10—23.30 Mała ork. P. R.

Tupadły — uroczą akademicką kolonją nadmorską

W uroczym zakątku Bałtyku, wpobliżu znanej w całej Polsce Jastrzębiej Góry oraz Rozewji, mieści się od lat kilku i rozwija się z roku na rok akademicka kolonja nadmorska w Tupadłach.

Co roku rzesze akademików(czek) z całej Polski zjeżdżają tam, by pełną piersią odetchnąć świeżem i orzeźwiającem powietrzem morskiem i podziwiać piękno Bałtyku.

Pobyt w Tupadłach obok możności poznania wybrzeża daje wszystkim niefrasobliwy wypoczynek i moc zdrowych, godziwych rozrywek.

Dojazd do stacji Wielka Wieś — Hallerowo, — skąd do kolonji autobusem lub taksówką 8 klm. autostradą. Kolonja mieści się w budynku ze wszelkiemi nowoczesnemi wygodami, oświetleniem elektrycznem, wodą bieżącą. Posiada ogród, place sportowe, kort tenisowy, miejscową nadawczą stację radjową. Do użytku uczestników są: czytelnia, radjo, patefony, gry towarzyskie, sprzęt sportowy. Na miejscu jest również opieka lekarska. Opłata dla studentów wynosi 3 zł. dziennie i obejmuje: mieszkanie i utrzymanie składające się z 4 posiłków dziennie. Co tydzień są urządzane wycieczki do poszczególnych miejscowości wybrzeża. Jest też na miejscu kurs nauki pływania.

Kolonję tę w roku bieżącym prowadzi Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Administracją kolonji z ramienia Towarzystwa sprawuje Bratnia Pomoc Akademików Politechniki Gdańskiej pod nadzorem kuratora z ramienia Towarzystwa, radcy Min. WR. i OP. p St. Kulesińskiego

Celem umożliwienia skorzystania z pobytu w kolonji akademikom(czkom) niezamożnym Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej przyznało dla środowiska wileńskiego kilka miejsc ulgowych ze zniżką 50 — 75 proc. Ponadto wyjątkowo niezamożnym udzielone być mogą zasiłki na pokrycie kosztów przejazdu kolejowego. Niezależnie jednak od tego wszyscy uczestnicy kolonji korzystają z 50 proc. zniżki kolejowej od *nowej taryfy.*

Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Administracja Kolonji w Tupadłach (poczta Łebcz, pow. Morski),, względnie Komitet Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Wilnie (Ul. Uniwersytecka 3) w godz. 6—7 wieczór codziennie z wyjątkiem świąt i sobót.

Podanie o miejsca ulgowe przyjmuje tylko Komitet Wojewódzki w Wilnie. Do podania dołączyć należy opinję Bratniej Pomocy.

Przedłużenie terminu sprzedaży wódek niezaopatrzonych w numery rejestracyjne

Władze skarbowe przedłużyły do 31 grudnia rb. termin sprzedaży zapasów wódek gatunkowych niezaopatrzonych w numery rejestracyjne, a znajdujących się w detalicznych zakładach sprzedaży napojów alkoholowych.

Ujęcie sprawcy napadu

Niedawno w osadzie Łaspol gm. wilejskiej, miał miejsce krwawy napad. W nocy nieznany sprawca, przez okno przedostał się do mieszkania właścicielki smolarni Mery Sołowiejczykowej i ciężko zranił ją uderzeniem młotka po głowie. Następnie zranił tymże młotkiem zamieszkałego wraz z Sołowiejczykową parobka Jana Achrema, poczem zrabowawszy 200 zł. i garderobę zbiegł.

Obojga rannych znaleziono nazajutrz w stanie nieprzytomnym i przewieziono do szpitala. Udało się ich uratować.

Onegdaj policja aresztowała sprawcę napadu. Okazał się nim niejaki Karol Grygorowicz były pracownik smolarni Sołowiejczykowej. Ujęty przeczy, jakoby napad miał na celu rabunek. Twierdzi, że napadu dokonał z zemsty za to, że został bezpodstawnie zwolniony z pracy, prócz tego Sołowiejczykowa z Achremem niesłusznie oskarżyli go przed policją o kradzież.

Grygorowicza przewieziono pod silną eskortą do Wilejki powiatowej i osadzono w więzieniu.

Policjant uratował tonącą

Onegdaj wieczorem, wpobliżu przystani wioślarskiej „Makabi" zażywała kąpieli Mania Goldówna, zam. przy ul. Jagiellońskiej 5. W pewnej chwili silny prąd rzeki porwał kąpiącą się. Goldówna straciła siły i zaczęła tonąć. Na szczęście, wypadek zauważył przechodzący brzegiem posterunkowy 6 komisarjatu P. P. Burnikowiec, który niezwłocznie rzucił się w mundurze do wody i uratował tonącą. Była już nawpółprzytomna. Dzięki natychmiastowemu zastosowaniu środków ratowniczych, udało się ją uratować.

(c).

KRONIKA

Środa 31 Lipiec

Dziś: Ignacego L. M., Heleny
Jutro: Piotra Ap. w Okowach

Wschód słońca—godz. 3 m. 27
Zachód słońca—godz. 7 m. 23

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 29 VII. 1935 r.

Ciśnienie 746
Temperatura średnia + 12
Temperatura najwyższa + 14
Temperatura najniższa + 11
Wiatr zachodni
Tendencja zwyżkowa
Uwagi: mglisto, deszcz.
Opad 33,8

Przewidywany przebieg pogody według P. I. M. do wieczora dnia 31 lipca b. r.

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem, zwolna malejącem, jednak z przelotnemi deszczami, zwłaszcza w dzielnicach północnych.

Chłodno.

Umiarkowane i porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Apteka Miejska (Wileńska 23), 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), 3) Chróścickiego (Ostrobramska 25), 4) Filemonowicza (Wielka 29) i wszystkie apteki na przedmieściach.

— **RUCH POPULACYJNY W WILNIE.** — **Zaślubiny:** 1) Dowgirdówna Marja — Zwański Franciszek; 2) Jurowska Wanda — Undro Józef.

Zgony: 1) Kołodzonówna Marja, nauczycielka, 30 lat; 2) Siemionowa Tatjana, 70 lat; 3) Falkiewicz Anna 1 rok; 4) Szyfezyn Antoni, mularz 40 lat; 5) Wojciechowski Piotr, dozorca domu, 61 lat.

PRZYBYLI DO WILNA DO HOTELU GEORGES'A

Rose Lila literatka z Ameryki, Różanowiczowa Marja wdowa po lekarzu z Katowic, Zadaj Abram adwokat z Grodna, Siedlecki Krzysztof podsekretarz stanu z Warszawy, Zaleski Bogusław ziemianin z Pińska, Ks. Perz Franciszek z Gniezna, Michelsons Kurt z Rygi.

OSOBISTA

— WOJEWODA WILEŃSKI P. WŁADYSŁAW JASZCZOŁT wyjechał w dniu 30 bm. w sprawach służbowych do Warszawy.

— DYREKTOR KOLEI PAŃSTWOWYCH w Wilnie, inż. Kazimierz Falkowski, wyjechał onegdaj z Wilna, rozpoczynając urlop wypoczynkowy.

Kierownictwo agend Dyrekcji spoczywa w rękach wicedyrektora Kolei Państwowych w Wilnie inż. Stefana Mazurowskiego.

MIEJSKA

— PROJEKT BUDOWY SUSZARNI. Dowiadujemy się że czynione są starania o budowę w Wilnie suszarni. Koszty budowy obliczone są na sumę około 50.000 złotych.

Potrzeba wybudowania suszarni tłumaczy się m. in. tem, że zainicjowana w roku ubiegłym akcja hodowli cykorji mimo poważnych widoków pomyślnego rozwoju, niedomaga wskutek braku suszarni.

ADMINISTRACYJNA

— **Na terenie Wilna znajduje się ponad 3 tys. osób bez przynależności państwowej.** Są to byli obywatele carskiej Rosji. Posiadają oni t. zwane paszporty nansenowskie lub karty czasowego pobytu. Spowodu nieznajomości przepisów i terminów oraz lekceważenia zarządzeń władz administracyjnych osoby te w ogromnej większości nie zgłaszają się do starostwa grodzkiego celem uregulowania sprawy swego pobytu w Polsce. Starostwo grodzkie przypomina raz jeszcze, aby osoby te we własnym interesie bezwzględnie zgłaszały się we wskazanych na kartach terminach, celem uzyskania prolongat na dalszy pobyt. W przeciwnym razie będą pociągnięte do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej.

— **Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał** grzywną w wysokości zł. 30 lub 10 dniami aresztu dorożkarza Piotra **Michałewskiego** (Środkowa 1) za przewożenie dorożką mięsa pochodzącego z tajnego uboju i opór władzy; Chaima **Kaca** (zaułek Żołnierski 3) za tajny ubój i handel mięsem niestemplow. grzywną 15 zł. lub 5 dniami aresztu oraz konfiskatą mięsa; Mikołaja **Piotrowskiego** i Petronelę **Kisielową** za natrętną żebraninę dwudniowym bezwzględnym aresztem; Srula **Nieczuńskiego** (Ponarska 17) 50 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu za nieprzepisowe utrzymanie ustępu, w zarządzanym przez niego domu, co spowodowało zniszczenie ściany w sąsiednim domu. Weronikę **Kalinowską** (Pokój 7) grzywną i odszkodowaniem na rzecz „Polskiego Radja“ za radjopajęczarstwo oraz S. **London** (Rydza Śmigłego 23) grzywną w wysokości 15 zł lub trzema dniami aresztu za niechlujnie utrzymane podwórka.

— STAROSTA GRODZKI W TRYBIE ADMINISTRACYJNO-KARNYM UKARAŁ grzywną oraz odszkodowaniem na rzecz poczty w kwocie zł. 2.50 (10-krotnia wartość opłaty pocztowej) Izaaka Pińczuka (Nowogródzka 10) za wysyłanie zbiorowej korespondencji.

Helenę Mieżaniec, prostytutkę (Sofjaniki 8) 14-dniowym bezwzględnym aresztem za awantury i zdemolowanie w stanie pijanym piwiarni przy ul. Królewskiej 4.

Aleksandra Łagę (Nieświeska 8), Józefę Dzic (Świerkowa 11) i Czesława Stankiewicza (Legjonowa 156) 5-dniowym aresztem bezwzględnym za uprawianie na ulicy gry hazardowej w tak zwaną parę i liszkę.

Z POCZTY

— **Telefony do Japonji.** Dyrekcja Poczt i Telegrafów podaje do wiadomości iż z dniem 1 sierpnia rb. wprowadza ruch telefoniczny między wszystkimi miejscowościami w Polsce, a wszystkiemi ważniejszemi miejscowościami w Japonji. Opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą z Japonją wynosi 106 fr. zł.

GOSPODARCZA

— II RATA PODATKU LOKALOWEGO. Dzisiaj upływa ostatni termin wpłaty podatku lokalowego za II kwartał. Po 1 sierpnia władze skarbowe rozpoczną egzekucję należności w drodze przymusowej przyczem płatnikom doliczane będą kary za zwłokę oraz koszty egzekucyjne.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

40.000 ZŁ. DEFICYTU PRZYNIÓSŁ JUŻ BIEŻ. ROK GMINIE ŻYDOWSKIEJ. Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie Tymczasowego Zarządu Wyznaniowej Gminy Żydowskiej. Na posiedzeniu tem poddano dyskusji sytuację finansową Gminy Wyznaniowej, stwierdzono przytem, że sytuacja jest rozpaczliwa. Jak wynika ze złożonych sprawozdań, deficyt gminy za ubiegłe 7 miesięcy roku bieżącego wynosi około 40.000 złotych.

Władze wojewódzkie zwróciły tymczasowemu Zarządowi tegoroczny budżet z poleceniem opracowania nowego gdyż budżet opracowany przez rozwiązany poprzednio Zarząd Gminy był nierealny i wobec tego władze nadzorcze nie mogły go zatwierdzić.

Na omawianem posiedzeniu zapadła uchwała przystąpienia niezwocznie do opracowywania nowego budżetu.

— **Rezultaty wyborów w Wilnie na Kongres Sjonistyczny.** W wyborach na 19 Kongres Sjonistyczny uzyskało największą ilość głosów w Wilnie lista Nr. 5 (Blok Pracującej Palestyny) — 1423 głosów; lista Nr. 1 (Ogólni Sjoniści) otrzymała — 623 gł., lista Nr. 2 (Weltverband) — 116 gł., Mizrachi 469 gł., Judensztatpartej — 564 głosów.

Wybory odbyły się także na całej Wileńszczyźnie przynosząc naogół przewagę Blokowi Pracującej Palestyny. m.

NADESŁANE.

— METODA PRZEDŁUŻENIA URLOPU. Jeżeli w kilka tygodni po ukończonym urlopie zaczynają powracać dawne dolegliwości i zmęczenie—jest to oznaka, że urlop był albo zbyt krótki — albo nienależycie wyzyskany. Żałować po niewczasie, żeśmy urlop niewłaściwie spędzili—jest bezcelowe, gdyż przedłużyć sobe urlopu nie możemy i musimy czekać znowu cały rok.

Pozostaje więc ustalenie racjonalnego planu, któryby dopomógł w krótkim stosunkowo czasie usunąć objawy przemęczenia i przywrócić organizmowi dawną sprawność.

Że przemęczenie jest chorobą, którą trzeba odpowiednio leczyć, wiedza lekarska stwierdziła niezbicie. Należy więc leczyć chorobę przez odpowiedni tryb życia. Kwestję tę wyczerpująco oświatla broszura „Przemęczenie a zła przemiana materji“, napisana przez dr. med. K. Dobieckiego. Adresujcie: Warszawa Nowy Świat 5.

RÓŻNE

— **PODZIĘKOWANIE.** Sekretarjat Grodzki BBWR. w Wilnie, w zrozumieniu obywatelskiego czynu p. **Simonowa** Leonidasa, składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe bezinteresowne udzielenie sali kina „Casina“ i wyświetlenie w dniu 9 lipca b. r. filmu oraz specjalnie dodanych dodatków dla dzieci bezrobotnych — znajdujących się na półkolonji letniej prowadzonej przez Sekcję Społeczną Rady Grodzkiej BBWR — przy ul. Witebskiej 21.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dziś, we środę dn. 31 b. m. o godz. 8.30 wiecz. — przedostatnie przedstawienie nadwyraz wesołej i dowcipnej farsy w 3-ch aktach Arnolda i Bacha p. t. „Hiszpańska Mucha“, w której udział biorą: p. H. Galińska, Z. Molska, H. Motyczyńska, M. Szpakiewiczowa, E. Ściborowa, M. Bielecki, P. Bułhak, A. Łodziński, St. Malatyński, T. Surowa, W. Ścibor i L. Wołłejko. Reżyserja p. J. Boneckiego. Ceny zniżone.

TEATR „REWJA“.

Dziś w środę 31-go lipca o godzinie 6 min 30 i 9 min. 15 w dalszym ciągu rewja p. t. „Romans z przeszkodami“ z udziałem ulubieńców publiczności p. p. Wilińskiej, Czerwińskiego, Gronowskiego, Zgorzelskiej, Ordęgi, Piątkowskiej, Janowskiego, Tria Czerpanoff oraz nowo zaangażowanego duetu groteskowo-muzycznego Janaszków i Leny Wajnówny.

Kina i Filmy

„ŹLE KOCHANA“ (Kino Lux).

Film ten — to historja życia dwóch kobiet— matki i córki. Życiorys pierwszej podany jest w skróceniu, etapami. Zawiedziona przez życie stara aktorka całą swą miłość koncentruje na córce, którą chce zrobić wielką gwiazdą, urzeczywistnić to, czego sama osiągnąć nie mogła. Korzystając ze swego doświadczenia i sprytu — matka rzeczywiście robi córce karjerę. Lecz jednocześnie niweczy jej szczęście osobiste, które znajduje się w kolizji z zawodem tancerki. W końcu jednak, jak należało się spodziewać, wszystko kończy się dobrze. „Nawrócona“ matka zwraca córkę ukochanemu. Film jest rozwlekły, co zresztą wypływa ze scenarjusza, opisującego życie aż dwóch bohaterek. Film przeplatany jest rewją, która obecnie wygląda raczej naiwnie (obraz jest dość lecewy). Reżyserja — szablonowa. Na podkreślenie zasługuje gra aktorki, odtwarzającej rolę matki. Maureen O'Sullivan i Franchot Tone — poprawni.

„ORZEŁ CZY RESZKA“ (Kino Helios).

W ciągu ostatnich paru tygodni widzimy już trzeci film z Constance Gummings. Tym razem jest to pogodny obraz o komedjowym zakroju. Szablonowa historja o modelce z wielkiego salonu mód, która po szeregu mniej lub więcej prawdopodobnych przygód poślubia szczęśliwie ukochanego, naturalnie miljonera — była już niejednokrotnie wykorzystywana przez film. Dość banalny scenarjusz bardzo ładnie wyreżyserował Monty Banks była „gwiazda“ komiczna filmu niemego. Obecnie Monty Banks przerzucił się na reżyserję i to, jak widzimy — fortunnie. „Orzeł i reszka“ jest ładnie oprawiony (dobre dekoracje i zdjęcia) oraz zagrany bez zarzutu. Reżyser umiał pokierować artystami, nawet rólki mniejsze są dobrze zagrane. Ładnie wygląda Constance Gummings. Partner jej — Frank Lawtan wygląda zbyt młodo i nie posiada dobrych warunków zewnętrznych. Jest to widocznie siła jeszcze początkująca. Naogół obraz zrobiony solidnie choć bez większych ambicyj.

Jako nadprogram — groteska rysunkowa Uba Iwerksa pt. „Waluś skautem“ tym razem nieszczególna, PAT. oraz bardzo ładny reportaż PAT. z ogrodu Łazienkowskiego w Warszawie.

A. Sid.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.